Opłacone ryczałtowo
Nr 32. Kraków, dnia 8 sierpnia 1920 r. Rok VIII.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1286.
Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.
Cena ogłoszeń: 10 marek za 1 wiersz petitowy (1 rządek).
Kosztuje: W Polsce: rocznie 90 mk, półrocznie 50 mk, kwartalnie 26 mk; za granicą 120 mk w Ameryce 3 dol. Nr poj. 15 cent.
Wychodzi co niedzielę.
Cena numeru: 2 mk

Prezydent ministrów Witos do Braci włościan na wszystkich ziemiach polskich.

„Bracia Włościanie na wszystkich ziemiach polskich!

W chwili dla państwa i dla Was, Bracia, przełomowej wola stronnictw sejmowych powołała mnie do objęcia stern rządu w Polsce. Oddając władzę prezydenta ministrów w moje ręce, stronnictwa zadokumentowały, że **Polska jest i pozostanie państwem ludowem.** Oddając ją w moje ręce w czasie dla państwa najcięższym, stwierdziły, że **ratunek może i powinien dać państwu lud, prawowity tego państwa gospodarz.**

Pragnęliśmy wszyscy Polski ludowej. O nią walczyły całe pokolenia. Pod taką Polskę kładziliśmy podwaliny w Sejmie ustawodawczym. **Ta Polska ludowa,** którą na trwałych podwalinach już **zaczęliśmy urządzać, znalazła się przed katastrofą.** Bolszewicy runęli na nasze ziemie i wdarli się już do naszych wsi i miast, niosąc zniszczenie i zagładę dla państwa i niewolę dla ludu. Oni, którzy głosili, że uznają prawo każdego narodu do niepodległego bytu wdzierają się coraz dalej do naszego kraju, aby nas ujarzmić, zwalić pod swoje stopy, narzucić nam swoje rządy, które z potężnej Rosyi zrobiły pustynię.

Od Was, Bracia włościanie, zależy, czy Polska będzie wolnem państwem ludowem, w którem lud będzie rządził i żył szczęśliwie, czy też stanie się niewolnicą Moskwy, czy będzie się rozwijać w wolności i dobrobycie, czy też będzie zmuszona pod batem władców Rosyi pracować dla najeźdźców i żywić ich swoją krwią i znojem.

Za to, czy państwo nasze ochronimy od zagłady, siebie od jarzma niewoli, rodziny nasze od nędzy, a całe pokolenia nasze od h[...]by, za to my, bracia włościanie odpowiedzialność poniesiemy i ponieść musimy. Od nas Bracia włościanie, Polska ludowa może wymagać tego ratunku! **W pierwszym rzędzie od nas, bo my jesteśmy najliczniejsi, bo nam ona najwięcej dać może w przyszłości.** Państwo, to naród! Państwo, to Wy!

Powiecie może: Mamy wojny dosyć, chcemy pokoju.

Słusznie. **Rząd, na którego czele stoję, szczerze pragnie pokoju.** Już rząd poprzedni zaproponował bolszewikom rozejm, ale bolszewicy zamiast pokoju nasłali na nas olbrzymią armię, i wdarli się w nasze rdzenne ziemie.

Z tego, co robią, możnaby wnosić, że chcieliby zalać **Polskę,** przewalić się przez nią, jak burza niszcząca i rozpalić w całej Europie nową wojnę.

W tej chwili delegaci nasi przeszli przez front rosyjski, aby się z bolszewikami umówić o rozejm. Gdyby się okazało, że bolszewicy nie zrezygnowali z zamiaru **zniszczenia naszego niepodległego bytu, to rząd takich warunków nie będzie mógł przyjąć,** nie będzie mógł uznać i nie przyjmie. Rozejm zresztą nie jest pokojem **Musimy być przygotowani nawet na dalszą wojnę z bolszewikami,** wojnę, której szczerze pragniemy uniknąć.

Chcemy pokoju, ale nie hańbiącego, nie pokoju za wszelką cenę. Nie wolno nam ani się hańbić, ani naszej niepodległości zatracić, ani przyszłych pokoleń zaprządz do niewolniczej pracy dla obcych. Gdyby zaszła

potrzeba, musimy podjąć walkę na śmierć i życie. Belepsza nawet śmierć, niż życie w kajdanach, lepsza śmierć, niż podła niewola.

Dlatego w tej przełomowej dla państwa a więc i dla ludu polskiego chwili, odzywam się do Was, Bracia na wszystkich ziemiach polskich, odzywam się nie z prośbą ale z wezwaniem:

Niech każdy z Was spełni swój obowiązek!

Kto z Was zdolny do noszenia broni — na front!

Dzisiaj najwyższy obowiązek każdego Polaka, to służba w obronie Ojczyzny. Na polu walki, na froncie dzisiaj miejsce dla każdego, kto broń dźwigać potrafi Inni dać muszą ofiarę z pracy i mienia.

Precz z małodusznością! Precz ze zwątpieniem! Ludowi, który jest potęgą, wątpić nie wolno, ani rezygnować nie wolno. Trzeba ratować Ojczyznę, trzeba jej oddać wszystko, majątek, krew i życie, bo ta ofiara stokrotnie się opłaci, gdy uratujemy państwo od niewoli i hańby.

Siostry Włościanki! I na Was spada dzisiaj wielki i zaszczytny obowiązek obywatelski. Oddajcie mężów, synów i braci w służbę ciężką, ale pełną chwały. Pędźcie precz ze wsi i ze zagród swoich tych, co z wojska uciekli, bo oni honor narodu i ludu splamili; pogardę okażcie tym, co w chwili, gdy Ojczyzna w niebezpieczeństwie, gdy Wam grozi shańbienie i zniszczenie, siedzą w domu i od służby wojskowej się uchylają.

W ten sposób uratujecie Ojczyznę, uratujecie przyszłość swoją i swoich dzieci. Wierzę, że ten obowiązek spełnicie.

Każdy wójt, każdy sołtys ma pilnować, by z jego wsi, czy gminy, wszyscy wezwani do wojska, znaleźli się w szeregach, by w żadnej wsi nie było ani jednego dezertera, by z każdej wsi zdolni do noszenia broni, poszli do armii, by każdy, kto może, kupił pożyczkę Odrodzenia państwa, by spieszył z wszelką dla państwa pomocą.

To Wam nakazuje Ojczyzna, to Wam nakazuje rząd!

Prezydent ministrów: ***Wincenty Witos.***

Warszawa, dnia 30 lipca 1920 r.

O zdemokratyzowanie administracyi.

Po uchwaleniu przez Sejm reformy rolnej, po uchwaleniu szeregu innych ustaw, dających ludowi ogromne korzyści, po historycznym fakcie powołania do steru rządów w Polsce przedstawiciela ludu, posła Witosa, stało się już rzeczą dla każdego zrozumiałą i jasną, że Polska jest i pozostanie państwem ludowem. Przyszłość państwa naszego oparł Sejm ustawodawczy na ludzie polskim.

Z tego zdać sobie muszą sprawę przedewszystkiem ci, którzy są łącznikiem pomiędzy rządem a ludnością, mianowicie urzędnicy. Mimo wszystko do ostatnich czasów urzędnicy i funkcyonaryusze państwowi w Polsce postępowali w ten sposób, jak gdyby chcieli przeciwdziałać wejściu w życie Polski ludowej. Traktowało się i traktuje jeszcze nieraz w urzędzie chłopa jako obywatela drugiej klasy. Lekceważy się go, pomiata się nim, nie wykonuje się ustaw, które ludowi dają ogromne korzyści. To są fakta bardzo smutne, bo one rozgoryczają masy i utrudniają nietylko rozbudowę państwa, ale i konsolidacyę sił narodu, tak potrzebną zwłaszcza w chwili wielkiego dla całości państwa niebezpieczeństwa. Po ustaleniu więc przez Sejm ustawodawczy fundamentów Polski ludowej wyłoniła się przed posłami ludowymi jako jedna z najbardziej naglących konieczności potrzeba radykalnej zmiany w metodach i postępowaniu urzędów polskich, potrzeba zdemokratyzowania administracyi państwowej.

Prezydent ministrów Witos zdawał sobie dokładnie sprawę z tej konieczności. Więc też jednym z pierwszych kroków prezydenta Witosa na stanowisku szefa rządu było zwrócenie się do urzędników z wezwaniem, by zmienili swoje postępowanie wobec chłopów i wogóle wobec ludu pracującego. Dnia 26 lipca wydał prezydent Witos w tej sprawie następującą odezwę:

DO WSZYSTKICH PP. URZĘDNIKÓW I FUNKCYONARYUSZY PAŃSTWOWYCH.

Dobro Rzeczypospolitej wymaga zawsze, a w szczególności w chwili obecnej od całego społeczeństwa, od wszystkich czynników, tworzących państwo, rzetelnego, szczerego współdziałania i wypełniania najściślej obowiązków, ciążących na każdym obywatelu. Największe obowiązki spoczywają na urzędnikach Rzeczypospolitej. Uznając dobrą wolę urzędników wszelkiej kategoryi, oceniając należycie znaczenie ich współdziału w pracy nad budową naszej państwowości, uważam za wskazane, podjąwszy odpowiedzialność za rządy w państwie, zwrócić się do wszystkich panów funkcyonaryuszy państwowych z podaniem wytycznych, które mają być przez panów urzędników najsumienniej przestrzegane.

Sejm ustawodawczy, wprowadzając przełomom w ukształtowaniu stosunków politycznych, gospodarczych i społecznych, utworzył podwaliny Polski ludowej, co w pierwszej linii uświadomić sobie muszą Panowie urzędnicy, którzy w okresie tworzenia się państwa polskiego są w wielkiej mierze tego państwa budowniczymi, a zarazem stanowią łącznik między państwem a jego obywatelami.

Społeczeństwo zwykło osądzać państwo według tego, jakiem jest postępowanie jego urzędników.

Pierwszym obowiązkiem urzędników jest jak najściślejsze wykonywanie ustaw obowiązujących. Niejedne, uchwalone przez Sejm ustawy, niejednokrotnie naruszają utarte w okresie niewoli pojęcia i poglądy warstw, które przed wojną korzystały z przywilejów, dawnych form i urządzeń, zmiecionych dopiero przez wojnę światową i przez zrodzone w krwawych jej oparach nowe wielkie idee wolności i postępu. Panowie urzędnicy muszą zrozumieć, że te ustawy stanowią fundamenty nowego ustroju Polski, że są one dla mas włościańskich i robotniczych, na których przyszłość Rzeczypospolitej oparto, najwymowniejszym dowodem, iż w Polsce odrodzonej niema przywilejów, że masy pracujące w Rzeczypospolitej mają naprawdę matkę, która kochać, ale dla której w potrzebie wszystko poświęcić należy i warto.

Każdy, kto do urzędu przychodzi, bez względu na to, czy w sukmanie wieśniaczej, czy w miejskiem

ubraniu, czy w bluzie robotniczej, musi mieć jednakowy przystęp do każdego urzędnika i musi być jednako życzliwie traktowany. Nie mogą mieć miejsca żadne protekcye, nie może się więcej powtórzyć lekceważenie tych obywateli, co najwięcej opieki rządu potrzebują, ale często nie mogą się o nią doprosić, bo przed nimi załatwia się sprawy protegowanych.

Każdy chłop, czy robotnik, musi być tak w każdym urzędzie traktowany, by w jego świadomości wyryło się na zawsze przeświadczenie, iż jest pełnoprawnym obywatelem państwa, aby przez to spotęgowało się w nim uczucie miłości Rzeczypospolitej, której trwałość i byt na masach pracujących oprzeć się muszą.

Funkcyonaryusze państwowi na całym obszarze państwa muszą świecić masom przykładem, jak się dla dobra ogólnego pracuje i jak się dobro państwowe szanuje.

Praca w urzędach musi być najwydatniejsza; wszystkie sprawy załatwiane być muszą jak najszybciej; przy wykonywaniu ustaw urzędnik musi pamiętać, że jest nietylko urzędnikiem, ale także obywatelem państwa. Z urzędu każdy obywatel powinien wynieść wrażenie, że aparat państwowy działa sprawnie, zdecydowanie, szybko i po obywatelsku i że każdy urzędnik dzierży wysoko sztandar dobra publicznego i godności swojego stanu.

Praca w biurach musi się zaczynać i kończyć w ściśle oznaczonych godzinach; interesenci nie mogą być trzymani po kilka godzin, a czasem i dni przed drzwiami urzędu, dlatego, że dany urzędnik w godzinach biurowych nie urzęduje. Należy pamiętać zawsze, że urzędnik jest sługą państwa i społeczeństwa. Jest nim tak dobrze prezydent ministrów, jak każdy najniższy funkcyonaryusz państwowy. Postępowanie wszystkich funkcyonaryuszy państwowych z obywatelami musi być dostosowane do tej przesłanki.

Każdy urzędnik musi czynem udowadniać, że dobra państwowego nikomu marnować, ani rozdrapywać nie wolno. Zniknąć musi natychmiast szafowanie przez funkcyonaryuszy dobrem państwa. Duch demokratyczny, jakiego wymaga nowoczesna Polska, musi się przejawiać w sposobie urzędowania, pilności, gorliwości i sumienności urzędników. Dobro państwa żąda, aby tym duchem przejął się cały stan urzędniczy.

Nie wątpię, że Panowie urzędnicy zastosują się do tych wytycznych i przez odpowiednie postępowanie spotęgują w masach świadomość, że Polska ludowa jest faktem, a nie marzeniem. Wszczepienie tej świadomości i wiary w masy jest kamieniem węgielnym trwałości, szczęścia, a zarazem rozwoju Rzeczypospolitej.

Prezydent ministrów *Winocnty Witos.*

Ojczyzna
w niebezpieczeństwie i potrzebie!

Kto Polakiem i chce Ją obronić, chce Jej siły, dobra i porządku, niech spełni święty obowiązek i idzie w bój lub składa broń, złoto, srebro lub zapisuje jak najwięcej na

POŻYCZKĘ!

Na bój!

Hej, rodacy, z krwi i kości
Matki Polski dzieci!
Niechaj każdy, jako prawy
Syn, bronić jej leci!

Na front! na bój! na zwycięstwo,
Wśród spiesznego biegu!
Bagnet w ręce, sztandar w dłonie
W żołnierskim szeregu!

Wrogi niosą Polsce pęta,
Rzeź, grabież, pożogi...
Chcą zaszczepić krwawe rządy
W nasze, polskie progi.

Sypią na nas bolszewicy
Kule i granaty...
Mamy wpuścić tę czerń dziką
Do rodzinnej chaty?

Mamyż stracić wolność własną,
Którą krew zdobyła?
Ojczyznę, do której dusza
Stulecie tęskniła?

O nie! Brońmy swej wolności,
Którąśmy zdobyli,
Brońmy, Bracia, piersią młodą
Do ostatniej chwili!

Bóg nam hasłem! Na śmierć, życie!
Choć krwi spłynie morze...
Brońmy Polski, brońmy siebie,
A Bóg nam pomoże!

Wojciech Byczek,
żołnierz 2 komp. 16 pułku piechoty

Opieka nad rodzinami polskich żołnierzy.

W jednym z poprzednich numerów podano treść nowego rozporządzenia Rady obrony państwa o **zasiłkach**. Ta nowa ustawa zasiłkowa dotyczy rodzin osób, służących w wojsku polskiem z poboru i ochotniczo.

Oprócz tej ustawy wyszły jeszcze dwie ważne dla rodzin żołnierzy. Jedna z nich odnosi się do rodzin osób tak pełniących służbę ochotniczą, jak też i obowiązkową służbę wojskową, zaś druga obejmuje tylko rodziny ochotników.

Oto ich treść:

1) Ustawa z dnia 15 lipca 1920 r. Nr 62 Dz. u. Rz. p. zajmuje się zabezpieczeniem bytu rodzinom osób pełniących ochotniczą lub obowiązkową służbę wojskową. Opiekę nad rodzinami tych żołnierzy sprawują, obok państwa, gminy. Na mocy tej ustawy **mają wójtowie prawo i obowiązek udzielać małorolnym rodzinom żołnierzy pomocy przy zbiorach plonów, przy uprawie roli i przy wszelkich pracach, związanych z zabezpieczeniem bytu tych rodzin.** W tym celu są uprawnieni wójtowie

na podstawie tej ustawy nakładać na wszystkich mieszkańców gminy obowiązek świadczeń osobistych na rzecz rodzin żołnierskich. Po myśli tej ustawy naczelnik gminy staje się niejako ojcem gminy. Ma on pod przymusem dostarczyć rodzinie małorolnego żołnierza robotnika do zbiorów, do uprawy roli, do poszycia strzechy i t. p. Oporni, nie słuchający wezwania wójta, będą karani aresztem do 6 miesięcy lub grzywną do 100 tysięcy marek. Również tejsamej karze ulegnie wójt, który zaniedba na wezwanie małorolnej rodziny żołnierza, wydać odpowiedniego zarządzenia. Gmina ma się tu stać niejako jedną rodziną, a wójt ojcem tej rodziny. Ustawa piękna i słuszna.

2) Rozporządzenie Rady obrony państwa z dnia 20 lipca 1920 r. Nr 63 Dz. u. Rz. p. przyznaje doraźne zapomogi dla rodzin ochotników. Dotyczy tylko rodzin ochotników i to tylko tych ochotników, którzy w myśl wezwania Rady obrony państwa zgłosili się jako ochotnicy do służby czynnej w wojsku polskiem po dniu 6 lipca b. r. Rodziny tych ochotników, o ile udowodnią, że je ochotnik utrzymywał i że przez jego wstąpienie utracili niezbędną do ich utrzymania pomoc z jego strony, otrzymują oprócz zasiłku jednorazową zapomogę, a mianowicie żona razem z dziećmi otrzyma jednorazowo łącznie 1.000 marek, a w braku żony i dzieci otrzymają rodzice oraz nieletnie rodzeństwo także jednorazowo łącznie 300 marek. Zapomogę tę wypłaci komisya gospodarcza tego batalionu zapasowego, względnie ta powiatowa komenda uzupełnień, do której ochotnik zgłosi się do służby wojskowej.

Ustawy te i wiele innych są dowodem, iż rząd ludowej Rzeczypospolitej polskiej pragnie jak najwięcej ulżyć niedoli rodzinom żołnierzy.

Franciszek Piątkowski.

Co Ojczyzna daje swoim obrońcom.

Ze wszystkich stron rozlega się wołanie: Ludu polski, ratuj Ojczyznę, ratuj swoje państwo!

Jakżeż nie usłuchać tego wezwania? Jakże nie stanąć do obrony własnej wolności, niepodległości i wiary ojców?

Polska jest państwem ludowem. Na czele jej rządu stoi syn ludu. Sejm nasz w ogromnej większości składa się z chłopów. Polska, to nasze państwo. Któż go ma bronić przedewszystkiem? My, chłopi!

Polska chłopom najwięcej dać może i najwięcej da.

Spytacie może: Cóż nam ta Polska da?

Bardzo wiele!

Przedewszystkiem Polska daje ludowi ziemię. Sejm Ustawodawczy uchwalił reformę rolną. Ustawa o reformie rolnej gwarantuje, że w Polsce znikną wielkie obszary, a ziemię posiędzie lud. Tylko lud musi tę ziemię obronić.

Ustawa o reformie rolnej powiada wyraźnie, **że ziemię, odebraną obszarnikom i księżom, otrzymają w pierwszym rzędzie żołnierze armii polskiej, zwłaszcza ci, którzy dłuższy czas służyli na froncie lub dobrowolnie do wojska wstąpili, oraz inwalidzi.**

Szczególnie **zasłużeni żołnierze**, obrońcy Polski, **którzy nie posiadają pieniędzy, dostaną ziemię zadarmo**, bo to wyraźnie przepisuje ustawa.

A tej ziemi dostaną zasłużeni żołnierze nie po morgu, ani po dwa, ale po 15 morgów, bo tak wyraźnie nakazuje ustawa.

Rodzinom tych, którzy poszli na wojnę, zapewnia państwo polskie dostateczne **zasiłki**. Gdyby który z nich zginął, to rodzina jego będzie mieć byt przez państwo zupełnie zabezpieczony. Rodziny zasłużonych żołnierzy, które nie mają pieniędzy, otrzymają od państwa ziemię zadarmo.

Gospodarstwa tych, którzy poszli teraz bronić Ojczyzny, muszą być obrobione i uprawione przez tych, którzy zostali w domu, **bez żadnej zapłaty**, bo tak nakazuje ustawa.

Ludu polski! Gdyby przyszli bolszewicy, to nie tylko ziemię zabiorą, ale nawet z tych, co ją posiadają, zrobią parobków, bo oni chłopa uważają tylko za robotnika, pracującego na państwowym gruncie. Gdyby bolszewicy nad nami zapanowali, to nas obrabują ze środków żywności, z dobytku, inwentarza, z resztek odzieży, bo u nich w Rosyi wszystkiego tego brakuje i zrobią z nas nędzarzy. Czy na to możemy pozwolić?

Do broni! Na front! Brońmy ziemi, bo broniąc jej, bronimy państwa, bronimy szczęścia swojego i swoich dzieci!

Do Braci Czytelników i Przyjaciół „Ludowca".

Po półrocznej pracy, wspierany przez Was i najbliższych współpracowników, „Ludowiec" osiąga nowy stopień rozwoju, staje w szeregu pism ludowych, które swą pracę chcą całkowicie zespolić z organizacyą Ludu polskiego — z Polskiem Stronnictwem Ludowem. Porozumienie, osiągnięte z Ludowem Towarzystwem Wydawniczem w Krakowie, pozwoli powiększyć rozmiar „Ludowca" i uprzystępnić jego cenę najszerszym warstwom ludowym. Dążąc do zespolenia pracy „Ludowca" z organizacyą Polskiego Stronnictwa Ludowego, „Ludowiec" nie przestanie być organem wolnej myśli ludowej. Stronice „Ludowca" zapełniać może każdy, kto pracuje dla Polski ludowej.

Powołany do zastępowania prezesa Witosa w Klubie P. S. L., oddaję główne kierownictwo pismem w ręce kolegi posła Aleksandra **Niedbalskiego**, b. redaktora „Ludowca" w Siedlcach, pozostając nadal — łącznie z innymi kolegami, członkiem komitetu redakcyjnego.

Podając te wieści do wiadomości Braci Czytelników i Przyjaciół „Ludowca" w imieniu Redakcyi, proszę o wyrozumienie ostatnich przerw w wydawaniu „Ludowca", spowodowanych przyczynami, niezależnemi od Administracyi. Przystępując do dalszej, ciągłej pracy, „Ludowiec" **służyć będzie nadal Polsce i Wam.**

Za Redakcyę „Ludowca"
Jan Dębski,
poseł ziemi chełmskiej.

Jeśli chcesz, by ci nie paliła stóp ziemia, po której stąpasz — idź na front!

Jak wygląda bolszewicki raj?

Różni niepoczytalni ludzie, a przedewszystkiem płatni agitatorzy bolszewiccy, których w Polsce nie brakuje — bo przecie bolszewicy 30 milionów rubli co miesiąc na agitacyę do Polski posyłają — usiłują wmówić w ludzi, zwłaszcza na wsi, że „bolszewizm nie jest niczem strasznem“, że „bolszewicy to są wielcy zwolennicy chłopa“, że „oni tylko idą na panów“, że słowem nie należy się z nimi bić, bo oni na świecie „robią porządek“. Na podstawie opowiadań tych żołnierzy jeńców, którzy niedawno zdołali uciec z Rosyi i zaznali bolszewickich rządów, postaram się podać tu pokrótce, jak te rządy naprawdę wyglądają, a przekonacie się wszyscy, że niema nieszczęścia większego jak to, gdybyśmy dopuścili do bolszewizmu u nas. Przekonalibyście się, że najgorzej wyszliby na tem chłopi.

Raj bolszewicki, wedle opowiadania tych, co w nim żyli, przedstawia się następująco:

Przedewszystkiem

Rosya bolszewicka nie jest żadną republiką.

Bolszewicy zwołali wprawdzie sejm, ale ponieważ naród wybrał sejm nie bolszewicki, więc go rozpędzili. Rosyą bolszewicką rządzi 500 do 600 ludzi, w czem 90 procent stanowią żydzi. Oczywiście o wolności niema mowy. Bolszewicy zamknęli wszystkie gazety niebolszewickie, tak, że wychodzą tylko pisma, wydawane przez rząd bolszewicki. Nikt nie może słowa pisnąć przeciw bolszewikom, bo niema gdzie się wypowiedzieć. Gdyby coś wydrukował, albo gdyby na zgromadzeniu wystąpił z krytyką rządu, natychmiast by go zamęczono i zamordowano.

Rządu właściwie niema. Rząd spoczywa w centralnym komitecie partyi bolszewickiej, którego wydział stanowią dzisiejsi bolszewiccy ministrowie.

Na 11 ministrów jest 8 żydów

i to zbieraniny z całego świata. Na prowincyi władza znajduje się w rękach miejscowych komitetów bolszewickich. Tam, gdzie te komitety zdołały odebrać ludności broń, są one wszechpotężne. Natomiast tam, gdzie ludność potrafiła broń zatrzymać, komitety te nie mają żadnej władzy i tam panuje anarchia. Ludzie się nawzajem mordują, odbierają sobie majątki i t. d.

Siła bolszewików opiera się na dwóch czynnikach. Przedewszystkiem na niesłychanym wprost ucisku, czyli tak zwanym terrorze, następnie na czerwonej armii.

Terror wykonuje osławiona „czerezwyczajka“,

to znaczy komisya do walki z wrogami bolszewików. Do tej komisyi, mającej w każdem mieście i w większych wsiach swoje oddziały, wciągli bolszewicy największe szumowiny społeczne, bandytów, zbrodniarzy, powyciąganych z kryminału i t. p. Jeżeliby ktoś pisnął coś przeciw bolszewikom, to „czerezwyczajka“ sprząta go ze świata wśród wyrafinowanych tortur. Na czele „czerezwyczajek“ stoją zwykle żydzi, a czasem młode żydówki, zupełnie rozbestwione.

Drugi czynnik siły bolszewickiej to czerwona armia. Zorganizowana doskonale, bo ją organizował żyd, Trocki. Z początku należeli do niej sami bolszewicy z przekonania, ale wtedy była to armia bardzo nieliczna. Trocki zarządził więc asenterunek, przeprowadził go i przeprowadza go dotąd po swojemu. Opowiadał mi żołnierz który taki asenterunek widział, że krew się poprostu ścinała w żyłach na widok przeprowadzania takiego poboru, wedle recepty Trockiego. Do wsi zjeżdżał batalion bolszewików, otaczał wieś, spędzał wszystkich mężczyzn i kazał wstępować do wojska. Kto się opierał temu pakowano kulę w łeb.

W niejednej wsi zastrzelono dziesięciu, piętnastu ludzi,

zanim reszta zdecydowała się pod tym krwawym przymusem wstąpić do szeregów. Tak powstała ta wielka czerwona armia, trzymana w żelaznych karbach dyscypliny wojskowej. Karabinami maszynowymi pędzi się z tyłu oddziały tej armii do pójścia do ataku. Za najmniejsze przewinienie czeka żołnierza kula w łeb. Za to żołnierze mają dobre jedzenie, mimo, że ludność tysiącami umiera z głodu. Kosztem tej ludności daje się dostatnią żywność żołnierzom, którzy za to wygłodzoną ludność muszą trzymać w karbach.

Wszystkie wyższe stanowiska urzędowe, dające władzę i wpływ, opanowane są w bolszewii przez żydów Gdy w początkach bolszewickiej rewolucyi mordowano bezlitośnie rosyjskich inteligentów, kupców i bogaczy, to bolszewicy tak urządzili, że żadnemu bogatemu żydowi włos z głowy nie spadł, a domy ich były strzeżone przez żołnierzy. Bolszewiccy dygnitarze, przeważnie żydzi, zajęli pałace wymordowanych bogaczy, wydają w nich wspaniałe przyjęcia, a żony ich i córki noszą zrabowane Rosyanom perły i dyamenty.

Bolszewizm rozbił w Rosyi zupełnie życie rodzinne. Ślubów nikt nie bierze.

Wszyscy „żyją na wiarę“ i rozchodzą się,

kiedy się komu podoba. O moralności niema mowy Mężowie porzucili żony i żyją z ulicznicami, a żony i dzieci ich mrą z głodu, albo wegetują w najgorszej nędzy.

Dygnitarze bolszewiccy prześladują ludność na każdym kroku, bo wiedzą, że ta ludność ich nienawidzi i że tylko terrorem mogą ją utrzymać w ryzach.

Łapownictwo kwitnie takie, jak nigdzie na świecie.

Bo tylko za łapówkę można u bolszewickich dygnitarzy zapewnić sobie bezpieczeństwo życia. Kradzieże, oszustwa i wzajemna zdrada są tam na porządku dziennym, bo sądy nie istnieją. Sędziami są największe wyrzutki społeczeństwa.

Bolszewicy głosili, że ludzie nie powinni pracować. Praca więc ustała w Rosyi. Lenin wprowadził sześciogodzinny dzień pracy. Ale gdy się przekonał, że całe życie przemysłowe i gospodarcze zamarło, gwizdnął na ideały, przez siebie głoszone, kazał robotników przemocą dostawiać do fabryk, tak, jak brał rekrutów do armii, ustawia nad nimi sprowadzonych najemnych żołnierzy chińskich, którzy

z nahajem i karabinem w ręce zmuszają robotnika do pracy.

Już przed pół rokiem Lenin ogłosił, że **każdy robotnik musi pracować pod przymusem 12 godzin.** Strajkować robotnikom nie wolno, bo ich w tej chwili czeka kula w łeb.

Rządy bolszewickie w Rosyi najlepiej się poznaje po stanie gospodarczym tego, tak bogatego przecie państwa. Dość powiedzieć, że od czasów rządów bolszewickich nikt w Rosyi nie najadł się do syta, bo ceny środków żywności doszły do potwornych rozmiarów. Skutkiem tego ceny wszystkich artykułów, potrzebnych ludziom do codziennego użytku, są wprost fantastyczne. Wystarczy przytoczyć fakt, że mała szpulka nici kosztuje 500 rubli, że stare znoszone ubranie kosztuje 40.000 rubli, że

para butów kosztuje 18.000 rubli

te koszula kosztuje 8.000 rubli, funt mydła 1.500 rubli, zwyczajny grzebień 400 do 600 rubli.

Bolszewicy, objąwszy rządy, rozdzielili między chłopów pańskie ziemie i inwentarz, aby przez to pozyskać sympatye mas chłopskich. Ale już po trzech miesiącach rządów zaczęli się chłopom tak dawać we znaki, że

chłopi ich znienawidzili.

Przedewszystkiem znieśli bolszewicy własność prywatną i **powiedzieli chłopom, że ziemia nie do nich należy,** tylko do państwa, a oni są tylko wyznaczonymi przez państwo robotnikami na ziemi, zobowiązanymi wszystko, czego państwu potrzeba, dawać państwu. Nieustannie więc odbywają się po wsiach **rekwizycye,** podczas których **wydziera się chłopom ostatki żywności dla armii,** bo żydy, trzęsące Rosyą, wiedzą, że gdyby armii brakło jedzenia, to ta armia ich by w tej chwili powywieszała. Trocki zarządził, że

w gospodarstwie chłopskiem na 7 głów może być tylko jedna krowa i jeden koń,

a resztę musi się oddać dla żołnierzy. Nic też dziwnego, że nieustannie **na wsiach wybuchają bunty przeciw bolszewikom.** W gubernii tulskiej w roku 1918 wybuchł ogromny bunt chłopów, który bolszewicy **spławili w morzu krwi.** Wreszcie chłopi przestali uprawiać więcej ziemi i uprawiają jej tylko tyle, ile im wystarcza na wyżywienie. To jest może najważniejszy powód, dla którego **bolszewicy chcą zawładnąć dziś Polską,** bo wiedzą, że Rosyę czeka w tym roku potworny wprost głód.

Walą się na Polskę, aby naszym chłopom zabrać zboże, ziemniaki, bydło i konie.

Ogółem mówiąc, bolszewicy obiecali chłopom i robotnikom pokój, chleb i wolność. Pokoju im nie dali, bo od początku prowadzą wojnę, pragnąc spławić we krwi całą Europę, tak, jak spławili Rosyę. Chleba im nie dali, bo zniszczyli gospodarstwo i uniemożliwili pracę. Wolności nie dali, bo takiego ucisku, jaki dzisiaj jest w Rosyi, robiony przez rządzących nią żydów, nie było za najgorszych czasów carskich.

Uprzytomnijcie to sobie, Bracia, i pomyślcie nad tem, czy można lekceważyć tę zarazę, która z potężnej Rosyi zrobiła piekło na ziemi!

Jak bolszewicy chcą się zabrać do chłopów w Polsce.

Rozkaz wydany przez władze bolszewickie okręgu kijowskiego dnia 22 maja b. r. (Nr 69), a ogłoszony dnia 29 t. m. w „Izwiestjach" bolszewickich (Nr 266) zasługuje na uwagę, jako charakterystyka stosunku sowietów do kwestyi właściańskiej w Polsce.

Oto wyjątki z rzeczonego rozkazu:

„Ostatnie wypadki na różnych odcinkach polskich frontów, nasze stałe posuwanie się w głąb okolic polskich i wzrastający opór Polaków zmuszają nas do dania wskazówek członkom partyjnym co do organizowania władz sowieckich w pomienionych odcinkach.

Niezbędne jest, biorąc pod uwagę doświadczenia nabyte w wojnie domowej, **zabrać się do bezlitośnej i bezwzględnej walki z całą polską ludnością przez jej doszczętne wymordowanie.** Żadne kompromisy są niedopuszczalne. Dlatego należy:

1) Zastosować **masowy teror, gwałt i ucisk przeciw polskim włościanom, wybijając ich do nogi;** zaczem zastosować masowy teror względem ogółu Polaków, biorących jakikolwiek udział w walce przeciwko władzy sowietów.

2) **Skonfiskować zboże, zmusić do zwiezienia na wskazane punkty.** To stosuje się zarówno do zbóż, jak do całej produkcyi rolnej.

3) Wszystkiemi sposobami postarać się o udzielenie **pomocy emigrującej do Polski biedocie rosyjskiej,** organizując kolonizacyę, gdzie tylko można.

4) Zrównać tego rodzaju kolonistów z Polakami pod każdym względem.

5) **Zostawić zbrojne oddziały w polskich wsiach i miasteczkach aż do ugruntowania w nich zupełnego porządku.**

6) Wszyscy komisarze, wyznaczeni do administrowania, mają wykazać najwyższy stopień surowości i powyższe punkty bezwzględnie urzeczywistniać.

7) Wszystkie „czrezwyczajki", pracujące w zajętych przez nas miejscowościach, mają być pięciokrotnie zwiększone. Komisarzami „czrezwyczajek" mają być ludzie przeważnie ze środkowej Rosyi".

Oto, jak się do polskich chłopów mieli zabrać bolszewicy. Zniszczyć, wytępić, zabrać nam dobytek — i zrobić miejsce dla wywłoków z głębi Rosyi, przedewszystkiem żydów — to było i jest celem bolszewików

---

Powołanie pięciu nowych roczników.

Na podstawie uchwały Rady Obrony Państwa, rząd zarządził **pobór przymusowy pięciu nowych roczników.** Do poboru obowiązani są **urodzeni w latach 1890, 1891, 1892, 1893 i 1894.**

Według rozporządzenia Ministra spraw wojskowych na podstawie uchwały Rady Obrony Państwa **poborowi, którzy nie staną do przeglądu, karani będą jako dezerterzy, to znaczy karą śmierci przez rozstrzelanie.**

Kara śmierci na zdrajców Ojczyzny.

Na podstawie uchwał Rady Obrony Państwa rząd wydał rozporządzenie, na podstawie którego karani będą przez sąd doraźny karą śmierci wszyscy dezerterzy, bez względu na to, czy są oficerami czy prostymi żołnierzami.

Taksamo karą śmierci karani będą przez sądy doraźne agitatorzy, działający na szkodę państwa.

Z Klubu posłów P. S. L.

Jak donosiliśmy, długie przesilenie rządowe skończyło się w chwili, kiedy nad państwem zaczęły się zbierać groźne chmury, grożące państwu zagładą. Wszystkie stronnictwa zgodziły się na zawieszenie walk partyjnych i utworzyły rząd, tak zwany koalicyjny, to znaczy opierający się na wszystkich stronnictwach i z kilku fachowców. Na kierownika rządu wszystkie stronnictwa wysunęły zgodnie prezesa Klubu posłów P. S. L., posła Wincentego Witosa, który, po długiem wahaniu, ulegając woli klubu, i pod wpływem Naczelnika państwa, zdecydował się ująć ster rządu w swoje twarde dłonie. Prócz posła Witosa, do rządu wszedł z naszego stronnictwa wiceprezes klubu, poseł Maciej Rataj, jako minister oświaty. Z ramienia narodowej demokracyi wszedł do rządu poseł Władysław Grabski, jako minister skarbu, z ramienia Narodowego Zjednoczenia poseł Skulski, jako minister spraw wewnętrznych, z ramienia socyalistów poseł Daszyński, jako wiceprezydent ministrów, z ramienia Klubu pracy konstytucyjnej poseł Stesłowicz, jako minister poczty. Inne teki otrzymali fachowcy.

Wskutek tego, że prezes Klubu posłów P. S L., poseł Witos, objął stanowisko prezydenta ministrów, a wiceprezes, poseł Rataj, stanowisko ministra oświaty, Klub posłów P. S. L. zebrał się dnia 24 lipca na posiedzenie dla dokonania wyboru nowego prezydyum. Klub jednomyślnie wyraził gorące podziękowanie prezesowi Witosowi za dotychczasową jego pracę. Gdy prezes Witos wszedł do Klubu, już jako prezydent ministrów, przemówił do niego w serdecznych słowach pierwszy poseł podhalański, Bednarczyk, a następnie imieniem całego Klubu poseł Jan Dąbski, składając mu życzenia owocnej pracy dla dobra państwa i ludu. Poseł Witos zaznaczył w odpowiedzi, że urząd, jaki przyjął, jest niezwykle ciężki, że objął go w warunkach tak ciężkich, jakich jeszcze w Polsce nie było, wyraził jednak nadzieję, że jeśli lud polski stanie przy nim, jeśli wypełni to, do czego go rząd zawezwie, to uda się przezwyciężyć trudności, uratować państwo i sprowadzić pokój.

Następnie odbyły się wybory nowego prezydyum. Prezesem Klubu wybrany został poseł ziemi chełmskiej, Jan Dębski. Wiceprezesami Klubu wybrani zostali posłowie dr Władysław Kiernik i Jan Dąbski. Sekretarzami posłowie Józef Kowalski i Alfons Erdman. Na czas feryj sejmowych poruczono kierownictwo polityki Klubu prezydyum, oraz zarządowi Klubu.

Ucisz głos sumienia,
kup Pożyczkę Odrodzenia!

Baczność!

Posiedzenie pełnego Klubu P. S. L. odbędzie się w czwartek, dnia 12 sierpnia r. b. w Warszawie. Prezydyum Klubu prosi posłów o przywiezienie z sobą sprawozdań z pracy w okręgach. **Posiedzenie pełnego Zarządu Klubu odbędzie się dnia 11 sierpnia w środę.** Wszyscy posłowie obowiązani są przybyć koniecznie!

Jan Dębski, prezes.

Co mamy do zrobienia w sierpniu?

Dla pamięci.

Chociaż w polu roboty dużo, chociaż niby czas na prace organizacyjne mało odpowiedni — jednak ze względu na obecną sytuacyę na froncie i ze względu na konieczność prowadzenia usilnej polityki, trzeba zebrania urządzać i energicznie ludzi uświadamiać.

Na porządku dziennym powinny być takie sprawy

1. Obrona państwa.
2. O zajadłym wrogu Polski — bolszewikach.
3. Sposoby na tępienie dezerterów i uchylających się od poboru.
4. Werbowanie ochotników.
5. Pomoc rannemu żołnierzowi polskiemu.
6. Tworzenie odpowiednich komitetów.
7. Wytwarzanie spokoju i odwagi.
8. Podpisywanie pożyczki odrodzenia.

Powinniśmy wytworzyć nastrój taki, by ludność nie zniosła dezerterów i innych łazików, by ogół zrozumiał potrzebę ofiarności i pomocy państwu, oraz, by wszyscy postanowili sobie sumiennie, odważnie i energicznie tępić zło i każdego wroga Polski przyjąć tak, jak złodzieja, zakradającego się nocą do naszej komory, spichrza lub mieszkania. A Wy, ludowcy i nieludowcy wiecie, jak to się robi.

O węgiel dla kowali wiejskich.

Bardzo ważną dla ludności rolniczej sprawę poruszył poseł Henryk Skrzypek w Sejmie dnia 14 lipca b. r., mianowicie sprawę przydziału węgla dla kowali wiejskich. Sejm zrozumiał doniosłość tej drobnej na pozór a jednak niezmiernie ważnej sprawy, i rezolucyę posła Skrzypka prawie jednomyślnie uchwalił. Mam nadzieję, że rząd, zwłaszcza rząd dzisiejszy, na którego czele stoi nasz prezes, postara się o to, by rezolucye posła Skrzypka zostały wprowadzone w czyn i by odpowiednie organa rzeczywiście, nietylko na papierze, węgiel kowalom wiejskim dostarczały.

Sprawa dostawy węgla dla kowali ma ogromne znaczenie dla samego rolnictwa, bo teraz zwłaszcza, po tylu latach wojny, rolnik, nawet najbardziej dbający o swoje narzędzia pracy, ma je w tym stanie, że wymagają koniecznej naprawy. Z drugiej strony zajęcie się rządu tą sprawą uwolni ludność wiejską od ciężkich kłopotów i od wyzysku przez żydów. Przytoczę przykład z mojej gminy.

Kowale z Zawady w powiecie ropczyckim jeżdżą po węgiel kowalski do Tarnowa, oddalonego o 6 mil. Jeśli który z nich posiada konia własnego, to mu to

atwiej przychodzi, ale który nie ma konia, to musi nieraz przejść dwie, trzy wsi, zanim uzyska furmankę i to nie dlatego, jakoby ludzie byli nieżyczliwi, ale dlatego, że u nas niema ani koni na taką drogę, ani odpowiedniej uprzęży. Konie dobre potraciliśmy wraz z dobrymi zaprzęgami w wojnie światowej, gdy nam je Austrya zabrała. Dziś uprząż trzeba codziennie rano zeszywać, bo nową kupić nie sposób. W Tarnowie kowal może dostać węgiel tylko za protekcyą, albo od żydów po lichwiarskiej cenie. Więc kiedy z biedą przywiezie ten węgiel do wsi, to trudno mu się dziwić, że za poklepanie pługa bierze 50 do 60 marek, a rolnik orze tym pługiem dwa dni i pług zdarty. To jest powodem, że gospodarz, mający konia i pług, niechętnie jedzie obrobić ziemię małorolnemu, który konia nie posiada.

Z tego widać, że dostarczenie węgla kowalom wiejskim ma zasadnicze znaczenie dla całej naszej gospodarki rolnej. Polecamy tę sprawę energicznej pieczy nowego rządu.

Wincenty Składzień
ze Zawady w Ropczyckiem w Małopolsce.

W tkackiej wsi w Kongresówce.

W powiecie częstochowskim leży wieś Kamienica Polska, znana zwłaszcza w Kongresówce z tego, że kwitnie w niej od dawna przemysł tkacki. Sprawa wytwarzania u siebie płótna i materyj ubraniowych zawsze była ważną, tem ważniejszą jest w chwili obecnej. Dla poznania więc tej tkackiej wsi i tego przemysłu, wybrałem się z posłem Cianciarą, kolegą klubowym, z tej wsi pochodzącym, na zwiedzenie Kamienicy Polskiej, a tem, co tam widziałem, dzielę się z czytelnikami.

Koleją dojechałem do Poraja, skąd pieszo udałem się dalej w drogę do celu podróży. Przeszedłem kilka kilometrów i nie dostrzegłem nic takiego, coby mnie mogło dobrze usposobić. Grunta tu piaskowe, niezbyt widać starannie uprawione, bo i urodzaje nieszczególne. Szedłem spory kawał ścieżkami, wreszcie wskazano mi szosę, czyli, po dawnemu mówiąc, „polską drogę". Było właśnie po deszczu, więc ta droga nie zachęcała wcale do podróży. Na środku sadzawki, w których żaby urządzały koncert. Widok tej drogi smutno mnie nastroił. Wreszcie doszedłem do Kamienicy Polskiej.

Zauważyłem odrazu, że to wieś, jakich w Polsce mało. Domy obszerne, czysto utrzymane, o wielkich oknach, pełnych kwiatów doniczkowych, przesłoniętych firankami o ślicznych deseniach. Przed oknami ogródki kwiatowe, za domami wzorowo utrzymane sady owocowe. Tak kobiety jak mężczyźni ubierają się bardzo porządnie, zupełnie po miejsku. Kobiety i dziewczęta noszą kapelusze. Wchodzę do jednego, drugiego mieszkania i aż mi się dusza raduje. Podłogi czyściuchne, zasłane chodnikami, ściany ozdobione pięknemi obrazami, meble przepiękne, łóżka zasłane utkanemi własnoręcznie bajecznemi tkaninami. Mój Boże! Jakżeż innym wsiom daleko do tego!

Skąd taka różnica między tą wsią a innemi? Skąd to zamiłowanie do porządku, do europejskiego sposobu życia? Skąd ta zamożność?

Na te cisnące mi się pytania, odpowiedź znalazłem bardzo szybko. Przyczyną tego pięknego stanu wsi jest praca. Tu każdy, czy bogaty, czy ubogi, pracuje i pod tym względem wszyscy są do siebie podobni. Tu ubogi, mający kawałeczek ziemi, mając swoje rzemiosło, zarabia sobie na dostatnie utrzymanie i żyje nie gorzej od wielomorgowego kmiecia. Różnica tylko w wielkości budynków mieszkalnych i gospodarczych.

Jest tu rozwinięte na wielką skalę tkactwo. Kilkaset robotników i robotnic ma więc stałe zajęcie i zarobek. Wyrabia się tu od płócien grubych, lnianych i konopnych począwszy, wszelakie materye, skończywszy na najwybredniejszych tkaninach na ornaty, baldachimy, sztandary czy chorągwie. Te ostatnie wyroby dziś z braku materyałów wstrzymano, lecz gdy się tylko stosunki poprawią, robota pójdzie dalej w swojem tempie.

Dziadkowie dzisiejszych tkaczy w Kamienicy Polskiej przybyli tam przed wiekiem, a że już mieli warsztaty ulepszone, potrafili przemysł swój nieustannie podnosić. Przed kilkunastu laty zajął się tym przemysłem tamtejszy proboszcz, ks. Sędzimir, dzisiejszy poseł na Sejm. On zorganizował tkaczy w Spółkę, zakupił dom piętrowy, w którym kooperatywa tkacka, pod nazwą „Tkacz", jest prowadzona. W tym domu pokazywał mi kolega ks. Sędzimir owe piękne wyroby, służące do celów kościelnych.

Kolega poseł Cianciara prowadzi ze swoim szwagrem warsztaty tkackie. Ma kilkadziesiąt warsztatów ręcznych i mechanicznych, pędzonych motorem. Ruch taki jak w dużej fabryce. Obecnie poseł Cianciara zabiega o założenie maszynowej przędzalni. Byłaby to dla rozwoju tkackiego przemysłu zdobycz bardzo wielka, bo w Polsce takich przędzalni brakuje, a są one niezbędnie potrzebne.

Kamienica Polska, mając dwóch posłów, całą duszą tkactwu oddanych, ma przed sobą piękne widoki rozwoju. Radbym był, gdyby i Małopolsce ten tak potrzebny przemysł się zaszczepił, ugruntował i rozwinął.

Jan Sobek, poseł na Sejm.

Walka z klęską ogniową.

Skoro skończy się wojna, a nowe granice Rzeczypospolitej Polski wytknięte zostaną, zabierzemy się do zagospodarowania w naszym domu i na gruzach i zgliszczach przystąpimy do odbudowy naszego gospodarstwa.

Troską jednak naszą powinno być już dziś zabezpieczenie przed pożarami nietylko tego, co już jest, ale także i tego, co będzie, zwłaszcza dziś, wielkim nakładem pracy zbudowane. W chwili obecnej, kiedy staramy się, by dzielnice stanowiły jedną całość tak polityczną, jak gospodarczą, również dążeniem naszem jest, aby walka z klęską ogniową, dotychczas rozbieżnie traktowana, uległa ujednoliceniu. W tym też celu Związek Floryański w Warszawie zwołuje do stolicy ogólno-państwowy Zjazd działaczy na polu walki z klęską ogniową. Równocześnie komitet postanowił urządzić wystawę środków przeciwpożarowych, która będzie przeglądem współczesnej techniki w dziedzinie planowej walki z klęską ogniową oraz poświęcona będzie racyonalnej i ogniotrwałej odbudowie wsi polskiej. Wystawa obejmować będzie następujące działy: 1) Budownictwo ogniotrwałe; 2) narzędzia przeciwogniowe; 3) zaopatrywanie miejscowości w wodę i 4) dział naukowo-statystyczny. Przemysł ojczysty ma zapewnione pierwszeń-

stwo w udzielaniu miejsc. Firmy, wyróżnione przez komitet sędziowski, otrzymają nagrody i odznaczenia.

Zaznaczyć należy, że wystawa ta z wielkim nakładem pracy komitetu organizacyjnego została urządzona, więc spodziewać się należy, że wywoła żywe zainteresowanie zwłaszcza, że taki zjazd wpłynie na duchowe zbliżenie się istniejących organizacyj strażackich, a przez wystawę, połączoną z odpowiednio przygotowanymi popisami, okazami, odczytami i pogadankami, zapoznają się obecni z metodą poglądową techniki przeciwpożarowej, co wpłynie bardzo korzystnie na dalszy rozwój straży pożarnych i u nas. Spodziewać się przeto należy, że wszyscy ci, którym rzeczywiście bezpieczeństwo obywateli i dobro państwa na sercu leży, chętnie pospieszą z wydatną pomocą naszym ochotnikom straży pożarnych, by zjazd ten był jaknajliczniej obesłany.

Jan Kuc, członek organizacyjnego komitetu wystawy.

Ciężkie skrzywdzenie Polski.

Koalicya przepołowiła Śląsk i naszą ziemię oddała Czechom.

W ubiegłym tygodniu Rada ambasadorów w Paryżu, imieniem koalicyi, wydała wyrok w sprawie sporu polsko-czeskiego co do Śląska Cieszyńskiego. Jak bowiem swego czasu donosiliśmy, prezydent ministrów Grabski zrzekł się imieniem rządu polskiego plebiscytu na Śląsku Cieszyńskim i zgodził się, aby spór ten został załatwiony wyrokiem koalicyi.

Wiedzieliśmy, że komisya koalicyjna na Śląsku była dla Polaków usposobioną wrogo. Wiedzieliśmy, że w koalicyi Czesi zdołali sobie wyrobić, naprawdę dzięki niewiedzieć czemu, takie sympatye, że koalicya, zwłaszcza zaś Anglia, wierzyła bardziej czeskim kłamstwom, niż naszym cyfrom, a cyfry jak wiadomo nie kłamią. Nie przypuszczaliśmy jednak, że wyrok koalicyi będzie takiem straszliwem skrzywdzeniem narodu polskiego. Koalicya przyznała bowiem Czechom nietylko teren sporny, ale nawet cały szereg gmin, w których ludność czeska nie ma nawet 20% mieszkańców.

Nie możemy nie wyrazić głębokiego żalu do rządów koalicyi za tę krzywdę, zadaną nam w chwili, kiedy naród nasz musi toczyć śmiertelny bój o swoją egzystencyę. Nie możemy nie wyrazić głębokiego zdziwienia, że zasady, na których oparto traktat wersalski, zostały tym wyrokiem koalicyi wręcz zdeptane.

Stwierdzić musimy, że wyrok koalicyi uniemożliwia Polsce nawiązanie jakichkolwiek stosunków z Czechami. Lud polski nie zniósłby tego, by z republiką czeską, dla której miał największe sympatye, żyć na stopie sąsiedzkiej przyjaźni, bo jest przedświadczony do głębi duszy, że Czesi swojemi intrygami obrabowali nas, obrabowali w całem brutalnem tego słowa znaczeniu z naszych ziem dlatego tylko, że te ziemie kryją w sobie skarby kopalne. Jeżeli koalicyi chodziło o utrwalenie pokoju w Europie, to nie możemy nie wyrazić obaw, że pokój przez wyrok w sprawie Śląska Cieszyńskiego został wprost podminowany.

Mimo wszystko mamy wrażenie, że koalicya podda ten wyrok rewizyi, tembardziej, że rząd amerykański stanął w obronie zasad pokoju i podpisu swojego pod ten niesłychanie jednostronny i niesłychanie Polskę krzywdzący wyrok odmówił.

Rząd polski niewątpliwie zajmie wobec tej sprawy stanowisko, jakie nakazuje mu zająć poczucie rzeczywistej ciężkiej krzywdy, którą cały naród polski najgłębiej odczuwa.

Dla informacyi dodajemy, że koalicya przyznała Czechom wszystkie kopalnie węgla, a nawet Trzyniec, do którego Czesi nawet sobie nie rościli pretensyi. Przy Polsce pozostaje tylko Cieszyn i to niecały. Granicę stanowić ma rzeka Olza. Jabłonków również przypadł Czechom.

Zaprawdę, patrząc na tę granicę, niepodobna się oprzeć uczuciu, że tajna dyplomacya zatraciła najzupełniej poczucie prymitywnych zasad sprawiedliwości. Tegośmy się, zwłaszcza po Anglii nie spodziewali.

Wieś, a obowiązki względem państwa.

Od Rady Ludowej gminnej P. S. L. w Kwikowie, powiat Brzesko, w Małopolsce, otrzymaliśmy następujące znamienne pismo:

Kwików, 20 lipca.

Z polecenia Oddziału organizacyjnego P. S. L., jak wszystkie inne Rady Ludowe gminne P. S. L., urządziła i nasza Rada dnia 18 lipca b. r. zebranie dla omówienia najważniejszych spraw, obchodzących dziś każdego Polaka. Zebranie miało przebieg bardzo poważny, poruszyliśmy bowiem sprawy, dotykające najpoważniejszych zagadnień dzisiejszej chwili.

Przedewszystkiem prawie wszyscy zebrani zwrócili uwagę na podnoszony coraz częściej zarzut, jakoby lud polski, jakoby wieś polska nie spełniała ciążących na niej obowiązków i okazała się zupełnie niepatryotyczną, jakoby nie dawała państwu pieniędzy, nie dawała żołnierza, ale nawet znosiła obojętnie u siebie tych, co się do wojska nie stawili, albo z wojska uciekli. Wszyscy mowcy zgodnie wyrazili przekonanie, że jeżeli są takie wsie, a, niestety, muszą one widocznie być, to lud polski, znający swoje obowiązki, musi im wyrazić najgłębszą pogardę i musi wezwać rząd, aby żelazną ręką zmusił te ciemne widocznie i bezmyślne rzesze do posłuchu.

Z drugiej strony jednak wszyscy mowcy, opierając się na tem, co się dzieje u nas w powiecie, dali wyraz swojemu głębokiemu żalowi do tych, co zarzucają wsi polskiej brak patryotyzmu. Przeciw temu zarzutowi zaprotestowaliśmy bardzo ostro, a że mamy do tego pełne prawo, na to służymy faktami.

Na pożyczkę państwową złożyliśmy wprawdzie małą kwotę, ale musimy wyznać, że nie mamy pieniędzy, bośmy je musieli wydać na żywność z powodu nieurodzaju w zeszłym roku. Mimo to jednak niejeden z nas pożyczył pieniędzy, a kupił pożyczkę państwową, aby się choć małą cegiełką przyczynić do dobra Ojczyzny. Niejeden ostatni grosz, ciężko zapracowany, złożył na ofiarę Ojczyźnie. Wprawdzie są tacy, którzy mogliby złożyć więk

tze sumy, ale ci, zawiedzeni na pożyczkach austryackich, nie mają odwagi pożyczek tych ratować.

Co do uchylania się chłopów od służby wojskowej, to jeśli chodzi o nasz powiat, lub o naszą gminę, zarzut ten jest głęboko krzywdzący. Wieś nasza liczy 80 domów. W wojnie światowej zginęło od nas 18 ludzi, inwalidów mamy 4. Jednemu z gospodarzy zginęło dwóch synów, dwóch jest obecnie na froncie, a trzeci idzie teraz. Mężczyzn w wieku do 42 lat jest we wsi trzech czy czterech. Reszta to starsi, kobiety i dzieci. Wezwani do poboru stawili się u nas wszyscy, do jednego. To samo stało się we wszystkich prawie gminach naszego powiatu.

Mamy nadzieję, że teraz, kiedy na czele rządu stanął ukochany nasz przywódca, poseł Witos, we wszystkich wsiach polskich obudzi się jeszcze silniejsze poczucie obowiązku. Dziś my ponosimy odpowiedzialność za losy państwa. Nie wątpimy, że tak, jak powiat brzeski, z którego posłem jest dzisiejszy prezydent ministrów, spiszą się wszystkie inne powiaty i dadzą nietylko pieniądze na pożyczkę państwową, nietylko rekruta, ale dadzą także ochotników, tak, jak ich daje nasz powiat. Gdy się to się stanie, to spełni się przepowiednia poety, że „lud kmiecy zbawi Polskę swemi plecy".

Za Ludową Radę gminną:

Stanisław Sulma, przew. *Stan. Róg*, sekr

Naród się budzi.

Przeworsk. Wieść „Ojczyzna w niebezpieczeństwie!" odbiła się w naszym powiecie silnem echem. Zawiązał się Powiatowy Komitet obrony państwa, do którego weszli członkowie z różnych stronnictw politycznych. Komitet przy współudziale naszego posła, p. Pieniążka, urządził dwa wielkie i liczne zebrania pod gołem niebem — jedno w Przeworsku, drugie w Kańczudze. Liczni mówcy, a także i poseł Pieniążek, przedstawili zebranym grozę położenia i groźnego nam niebezpieczeństwa. Skutek był piękny, bo na ochotnika zgłosił się liczny zastęp młodzieży, zaś z powołanych roczników powołani oraz dezerterzy, jak jeden, stawili się do szeregów wojskowych.

Zawiązał się u nas komitet, który na dworcu w Przeworsku urządził kuchnię posiłkową dla żołnierzy, rannych i uchodźców. *Józef Zwigiel.*

Z Mieleckiego. Zebrani na sesyi naczelnicy gmin, na wniosek referenta rolniczego, K. Gostwickiego, poparty bardzo gorąco przez posła Krempę, jednogłośnie uchwalili wysłać telegram gratulacyjny do prezydenta ministrów, Wincentego Witosa. Po sesyi przemawiał poseł Krempa, nawołując do składania pożyczki i wstępowania do wojska i zakończył swe przemówienie słowami: „Dawniej panowie zgubili Polskę, ale teraz, jeżeli nie będziecie szli do wojska i nie będziecie dawać pożyczki, to chłopi zgubią Polskę!" Przemawiał również kierownik starostwa, apelując do patryotycznych uczuć chłopa polskiego, chwaląc wójta z gminy Rożniaty, dzięki energii którego zebrano w tej gminie przeszło 150.000 marek na pożyczkę. Z powiatu odeszły już trzy partye ochotników, w pierwszej przeważnie studenci, lecz w drugiej i trzeciej dosyć znaczna ilość z gmin wiejskich; w tym tygodniu spodziewany jest większy napływ ochotników; każdy zastęp ochotników bywa odprowadzany na dworzec z muzyką i gorąco żegnany przez ludność. *K. G.*

Janów Podlaski. 23 lipca odbył się w Janowie wiec w sprawie obrony państwa. Na wiec przybył z P. S. L. poseł Józef Jóźwik i przedstawił on ogólne położenie Polski; mówił o armii, która zmaga się na froncie z ogromną przewagą wroga i potrzebuje koniecznie pomocy z kraju o nowym rządzie Obrony Narodowej; wzywał do wstępowania do wojska, kupowania pożyczki, składania ofiar dla żołnierzy. Na wiec, mimo, że to było po nieszporach, zebrało się z górą tysiąc osób. *Zakanalski.*

Biała Podlaska. 26 lipca w Białej Podlaskiej odbył się wiec w sprawie obrony Polski. Na wiecu przemawiali posłowie: Czetwertyński (endek) i Jóźwik, oraz gospodarz ze wsi Styrzyniec, Kupa, i inspektor szkolny na powiat bialski, Szokalski. Poseł Czetwertyński, przedstawiając ciężkie położenie Polski, której grozi pogański Wschód bolszewicki, wzywał do modlitwy. Poseł Jóźwik, przedstawiwszy główną przyczynę naszych niepowodzeń na froncie, wskazał na konieczność wytworzenia silnego frontu wewnętrznego, skąd żołnierz nie zwątpienie, lecz podniętę do czynu mieć powinien. Na wiecu było około trzy tysiące osób. Po wiecu zarządzono kwestę na miejscowy Komitet Obrony Narodowej, która dała 2.500 marek. *Słowaciński.*

Podlasie. Powiaty: siedlecki, sokołowski i węgrowski wystawiają własnym sumptem szwadron kawaleryi i 2 bataliony piechoty. W tym celu Rada miejska w Siedlcach uchwaliła dać na umundurowanie 222 pułku piechoty podlaskiej i szwadronu jazdy 350.000 marek, zaś Sejmik powiatowy uchwalił podatek po 2 marki z morgi, a ponieważ okazało się tego za mało, zamierzają uchwalić opodatkowanie po 10 marek z morgi, jak to zrobiono w powiecie łukowskim. Wtedy uczyni to razem z powiatu siedleckiego 750.000 marek.

Lublin. Robotnicy auto-warsztatów D. O. G. wojsk samochodowych postanowili pracować 12 godzin dziennie i jedną niedzielę od godziny 6 rano do 6 wieczorem bezinteresownie. Urzędnicy magistratu lubelskiego, palący papierosy, postanowili ofiarować na rzecz żołnierza każdodziennie 1 papierosa, niepalący 1 markę.

Iłża. Zgromadzenie gminne gminy Wielka Wieś, powiatu iłżeckiego, w liczbie 750 osób, pod przewodnictwem wójta gminy Wielka Wieś, odbyte 18 lipca b. r., jednogłośnie składa hołd Naczelnikowi Państwa i jego bohaterskiej armii, zasłaniającej piersiami swemi ziemię naszą przed naporem hord bolszewickich i posłuszne wezwaniu Naczelnika państwa, pragnie złożyć życie i mienie w obronie zagrożonej Ojczyzny. *Derlebko*, wójt gminy Wielka Wieś.

Przykład patryotyzmu polskiego robotnika. Dnia 27 lipca 98 robotników Huty szkła w Szczakowej wpłaciło na pożyczkę odrodzenia sumę 386.000 marek. Jest pewnem, że także ta część robotników Huty, która na zebranie w sprawie pożyczki przybyć nie mogła, wpłaci równie znaczną kwotę na pożyczkę odrodzenia tak, że od 200 robotników tego jednego przedsiębiorstwa wpłynie na pożyczkę odrodzenia najmniej 600.000 marek. — Wybitną zasługę w uświadomieniu tych patryotycznych robotników mają pp. Maciejowski i Sarat ze Szczakowy, oraz reszta członków Zarządu grupy hutników. Przykład ten pociągnie za sobą liczne rzesze robotników górniczych i fabrycznych powiatu chrzanowskiego.

Pilzno. Dnia 19 lipca odbył się u nas, przy udziale około 1000 osób ze wszystkich sfer, wiec w sprawie obrony państwa. Przewodniczył Paweł Jamrech z Jastrząbki Starej, sekretarzował Franciszek Wielgus, kierownik szkoły z Dalezówki. Przeor OO. Karmelitów, ksiądz Paciorek, skreślił położenie państwa i wezwał do wytężenia wszystkich sił dla ratowania Ojczyzny. W gorących słowach wezwał ludność wiejską do służby wojskowej Józef Borek z Kamienicy Dolnej, który sam zgłosił się, jako ochotnik, do szeregów i wezwał wszystkich zdolnych do broni, by szli razem z nim. Kierownik szkoły w Grudny Górnej, Józef Miłoś, który się również, jako ochotnik, zgłosił do wojska, przedstawił, na podstawie własnych doświadczeń, podczas pobytu w niewoli między bolszewikami, całe piekło bolszewickie w Rosyi. Kierownik szkoły w Dalezówce, p. Franciszek Wielgus, również ochotnik, w równie gorących słowach wezwał do zaciągania się pod broń i oddania broni, znajdującej się między ludem, na potrzeby armii. Piękne przemówienie wygłosił marszałek powiatu, hrabia Mikołaj Rey. Uchwalono rezolucye, wzywające rząd do bezwzględnego tępienia dezerterów, wzywające obywateli do najenergiczniejszego zwalczania prowokatorów i agitatorów, namawiających do dezercyi, oraz oddawania ich pod sąd. Wkońcu złożono uroczyste ślubowanie, że ludność powiatu odda wszystko, życie i mienie, by zagrożoną Ojczyznę ratować. *F. W.*

Grybów. Dnia 25 lipca odbyło się u nas zebranie Komitetu obrony państwa. Na czele jego stanął starosta, p. Dziekoński, oraz dr Kazimierz Ramułt z Jeżowa i p. Ploń ze Stróż. Po południu odbył się wielki wiec. Położenie państwa i konieczność ratowania go przedstawił wymownie dr Świderski. Komitet rozwinął energiczną akcyę na wsiach, zmierzającą do zasilenia armii poborowymi i ochotnikami, oraz podpisywania pożyczki państwowej. *J. Sułowicz.*

Chrzanów. Dnia 25 lipca odbył się tu, w „Sokole“, wiec kobiet. Przewodniczyła p. Papuzińska, sekretarzowała p. Raczkówna. Po przemówieniu p. Wiśniewskiej, Raczkównej, Borowieckiej, Agnieszki Ruskowej, Otrębskiej i Wysockiej, która przypomniała z własnych przeżyć pracę Polek w powstaniu w r. 1863, uchwalono rozwinąć agitacyę za podpisywaniem pożyczki państwowej, zbierać broń, pieniądze, metale, bieliznę, żywność i wszystko, co może być żołnierzowi potrzebne, oraz zgłaszać się do służby w Białym i Czerwonym Krzyżu. *M. Raczkówna.*

Lasówka, w Brzozowskiem. Dnia 25 lipca odbyło się liczne zebranie w tutejszej szkole, zwołane przez Komitet propagandy pożyczki odrodzenia. Na zebraniu wygłosił mowę kierownik szkoły, Stanisław Fróg, przedstawiając potrzebę składania pożyczki i potrzebę zgłaszania się do wojska. W tej samej myśli przemawiali gospodarze: Paweł i Jan Gerula. Na wniosek Jana Geruli, zebranie uchwaliło jednogłośnie złożyć jednorazowy, dobrowolny podatek na armię ochotniczą i wezwać wszystkich, należących do wojska, do natychmiastowego stawienia się do szeregów. *M. Kocajowa.*

Siedlce, w Nowosądeckiem. W odpowiedzi na zarzuty, że lud polski nie spełnia swoich obowiązków wobec państwa, donoszę, jak wygląda sprawa w naszej gminie. Wieś nasza jest maleńka, ale na pożyczkę złożyła kilkadziesiąt tysięcy marek. Dali prawie wszyscy. We wsi naszej niema ani jednego dezertera. Wszyscy obowiązani do służby wojskowej z naszej wsi są przy wojsku. Teraz idą i ochotnicy, bo wiemy, że polskiej ziemi chłop bronić powinien, a kto jej nie chce bronić, kto nie chce Ojczyźnie pomagać, ten nie powinien mieć praw. *Stanisław Bielak.*

Godzina pracy dziennie — na pożyczkę odrodzenia. Z Grudziądza, na Pomorzu, piszą nam: Robotnicy zakładów D. O. G. Pomorza ofiarowali na ręce p. generała Roji, dowódcy okręgu generalnego, jedną godzinę pracy dziennej na zakupno długoterminowej pożyczki odrodzenia. Chlubny czyn robotników, powodowanych szczytnem zrozumieniem i pełnem poczuciem winnych wobec państwa obowiązków, w szeregu innych, podobnych czynów, może ujść za przykład i winien znaleść licznych naśladowców w instytucyach i zakładach podobnego charakteru. *

Dąbrowa koło Tarnowa. W poniedziałek dnia 2 b. m. odbyło się u nas ogromne zgromadzenie powiatowe w sali „Sokoła“. Przewodniczył p. Janas, który w krótkiem przemówieniu wezwał lud do ratowania państwa. O werbunku, o konieczności stawiania się do wojska mówił porucznik Rączkowski, o pożyczce Odrodzenia adwokat dr Staśko. o konieczności obrony państwa przed bolszewikami mówił krótko, ale świetnie p. Piwowarczyk przedstawiciel Narodowej Partyi Robotniczej z Tarnowa Przemawiało potem kilkunastu włościan, którzy zgodnie domagali się zniesienia wszystkich reklamacyi i zarządzenia ogólnej mobilizacyi. Rezolucye, wzywające lud do broni przyjęto wśród ogromnego entuzyazmu. Zebrani odśpiewali na końcu „Rotę“ Konopnickiej i uroczyście na wezwanie przewodniczącego przysięgli, że pójdą bronić Ojczyzny i dadzą jej środki na obronę. *Obecny.*

Grębaszów, w Dąbrowskiem. Z okazyi odpustu odbyło się u nas ogromne zgromadzenie. Poseł Bojko w płomiennych słowach wezwał lud do obrony państwa. Odrazu na wiecu zgłosił się szereg ochotników, którzy w najbliższych dniach wyruszą na front. *Świadek.*

Niepołomice, w Bocheńskiem. Odbył się u nas w niedzielę dnia 1 b. m. wielki wiec. O sytuacyi mówił obszernie i silnie poparł. Kulpa. Po przemówieniu szeregu mówców uchwalono czuwać nad tem, by wszyscy poborowi poszli do wojska, by niepoborowi szli do armii ochotniczej i by ludność podpisywała pożyczkę. *Piastowiec.*

Trocki z Choczni.

Wadowice, 30 lipca.

Po uchwaleniu reformy agrarnej Polska jest państwem ludowem. W Warszawie powstał Rząd Obrony Państwa, który ma na celu odparcie bolszewików. Na czele rządu stanął chłop, poseł Witos. Kto zwalcza dzisiaj rząd — ten zwalcza państwo, zwalcza chłopa polskiego. Chłopi chcą ziemi, bolszewicy chcą im ziemię odebrać, chcą ich zrobić parobkami na jego własnym zagonie, kto zwalcza rząd — ten pracuje dla bolszewików, pracuje nad tem, by chłopu odebrać ziemię, jest zdrajcą narodu, chłopa i robotnika polskiego.

Poseł dr Putek na zebraniu naczelników gmin w Wadowicach dnia 27 lipca b. r. oświadczył publicznie, że „wybieranie chłopów do Powiatowego Komitetu Obrony Państwa jest dekoracyą“; chłopi zrozumieli to zdanie tak: „chłopi, nie brońcie Polski ludowej, bo przyjdą bolszewicy i przyniosą wam raj“. Na pełnem zebraniu tegoż Komitetu wymówił się poseł Putek od wszelkiej roboty, twierdząc, że musi wyjechać do Warszawy, a potem do Ameryki; Sejmu

teraz niema, a do Warszawy wyjechał po dyety poselskie.

Na zebraniu Rad ludowych w Wadowicach w dniu 1-go sierpnia rzucił się dr Putek na obecny rząd z taką wściekłością, że były kandydat na posła z jego własnego stronnictwa, p. Marczyński z Wieprza, z obrzydzeniem napiętnował tę robotę, stawiając dra Putka na równi z osławionym Dąbalem. Obecny rząd nazwał dr Putek rządem reakcyjnym, osłoniętym miłosierną szatą samarytanów: Witosa i Daszyńskiego; mieliśmy wrażenie, że słyszymy bolszewika Trockiego.

Poseł Koczur wymierzył drowi Putkowi moralny policzek, piętnując jego robotę, jako zdradę państwa; ale chłopom otwarły się oczy.

Co na takie postępowanie posła, członka grupy, mającej swego przedstawiciela w Radzie Obrony Państwa — Rada Obrony Państwa?

Ważna ustawa.

Sprawozdania dziennikarskie z posiedzeń sejmowych pominęły jedną bardzo ważną ustawę, uchwaloną przez Sejm dnia 16 lipca b. r. Jest nią „**ustawa w przedmiocie umów, zawartych przez byłe władze austryackie lub austro-węgierskie co do majątku państwowego i funduszu religijnego na obszarze byłego zaboru austryackiego.**

Umowy te były właściwie zwykłym rabunkiem majątku państwowego, zwłaszcza lasowego przez różne pijawki i należało ze sprawą tą zrobić jak najprędzej porządek. Wystarczy przytoczyć jako przykład n. p. umowę, zawartą przez niejakiego Knolla ze skarbem austryackim, według której ów Knoll miał prawo rąbania tysięcy metrów drzewa w leżącej u progu Krakowa puszczy Niepołomskiej i płacił rządowi austryackiemu po 5 koron za metr kubiczny. Inni byli nieco szczodrzejsi, bo płacili po 7—11 koron za metr drzewa na pniu.

Dr Bardel, jako naczelnik wydziału rolniczego w Komisyi rządzącej w Krakowie, zawiesił jeszcze w styczniu 1919 roku wszystkie te kontrakty, ale unieważnić ich nie miał prawa. Wskutek tego poseł Rączkowski postawił imieniem klubu posłów P. S. L. w Sejmie w kwietniu 1919 roku wniosek nagły z wezwaniem do rządu, aby kontrakty te unieważnił. Komisya rolna, której wniosek ten przydzielono, uchwaliła w czerwcu 1919 roku, na podstawie referatu posła dra Bardla, projekt ustawy, poddającej wszystkie umowy, dotyczące majątku państwowego, rewizyi przez osobną komisyę rządową; atoli Sejm ustawę tę, we wszystkich szczegółach gotową, odesłał w lipcu 1919 roku jeszcze Komisyi prawniczej do rozpatrzenia.

Rozpatrywanie to trwało rok i w swojej kolei sprawa znalazła się w ministerstwie rolnictwa za urzędowania ministra dra Bardla, który też zaraz pchnął ją naprzód, przygotowując nowy już rządowy projekt ustawy.

Projekt ten znalazł aprobatę Komisyi prawniczej, oraz Sejmu i na podstawie referatu dra Bardla, który tymczasem z ministerstwa rolnictwa ustąpił, ustawę nareszcie 16 lipca b. r. uchwalono.

Tekst ustawy jest następujący:

Art. 1. Umowy, zawarte przez b. władze lub urzędy austryackie lub austro-węgierskie, dotyczące majątku państwowego lub funduszu religijnego, znajdującego się w Rzeczypospolitej Polskiej na obszarze byłego zaboru austryackiego, a dotąd niewykonane, mają być zgłoszone przez osobę, która zawarła tę umowę, w ciągu 30 dni od dnia wejścia w życie niniejszej ustawy do właściwego ministerstwa na ręce władzy lub urzędu, odpowiadającego tej władzy lub urzędowi monarchii austro-węgierskiej, którą zawarła daną umowę.

Niezgłoszone w tym terminie umowy będą uważane jako nieuznane przez państwo polskie.

Art. 2. Ministerstwem właściwem jest to ministerstwo, które objęło w swój zarząd przedmiot majątkowy, którego umowa dotyczy.

Art. 3. Właściwe ministerstwo może zgłoszoną umowę uznać, może odmówić uznania, lub też może uzależnić uznanie umowy od dopełnienia postawionych przez siebie warunków.

O ile zgłaszający umowę w przeciągu 3 miesięcy od chwili ogłoszenia nie otrzyma ze strony właściwego ministerstwa zawiadomienia o uznaniu umowy, umowa będzie uważaną za nieuznaną.

Przeciwko orzeczeniu, odmawiającemu uznania, niema żadnego odwołania.

Dochodzenie z tytułu nieuznania umowy jakiejkolwiek pretensyi na zwykłej drodze prawa jest niedopuszczalne.

Art. 4. Prawa i obowiązki, wypływające z umów, wymienionych art. 1, przechodzą na państwo polskie jedynie w razie uznania tych umów przez władze polskie, stosownie do przepisów niniejszej ustawy.

Art. 5. Osoby, które na podstawie nieuzasadnionych, w myśl niniejszej ustawy umów, poczyniły w majątku państwowym trwałe nakłady, które w myśl umowy po jej ukończeniu miały przejść na własność skarbu państwa austryackiego lub austro-węgierskiego, mogą za nie żądać słusznego wynagrodzenia, o ile nakłady te dla celów państwowych okażą się potrzebnymi, a w chwili nieuznania umowy nie były jeszcze zamortyzowane.

Od chwili wejścia w życie niniejszej ustawy nie wolno bez wyraźnego zezwolenia właściwego ministerstwa przedmiotów tych zabierać, ani usuwać z miejsc, w których się znajdują.

Żądanie wynagrodzenia powinno być zgłoszone we właściwem ministerstwie w przeciągu dni 30 od chwili doręczenia interesowanemu zawiadomienia o nieuznaniu umowy, względnie od chwili upływu 3-miesięcznego terminu, wskazanego w ustępie 2 art. 3. Jednocześnie powinny być przedłożone dokumenty i rachunki, wykazujące słuszność żądania.

Art. 6. Wysokość wynagrodzenia, należnego stronie za poczynione w majątku państwowym trwałe nakłady, wymienione w art. 5, ustala właściwe ministerstwo,

Art. 7. Stronie, niezadowolonej z orzeczenia odnośnego urzędu co do odszkodowania za wkłady, służy prawo udać się na drogę sądową.

Art. 8. Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia.

Nie ulega wątpliwości, że na podstawie tej ustawy wszystkie umowy, krzywdzące i skarb państwa i społeczeństwo, zostaną unieważnione, a następstwem tego będzie możność zawarcia w drodze publicznej licytacyi nowych, do dzisiejszych warunków zastosowanych umów. Byłoby rzeczą wskazaną, aby włościanie, mający pewną znajomość spraw drzewnych, łączyli się w Spółki i ubiegali się o nabycie eksploatacyi terenów leśnych, do

wyrębu przeznaczonych, jest to bowiem najpewniejszy sposób odebrania monopolu i an'lu drzewem jednostkom, nieraz zupełnie państwu obcym, które na państwowem drzewie zarobiły już miliony.

Dr Franciszek Bardel.

Z Rady przybocznej generalnego delegata rządu dla Galicyi.

Dnia 23 lipca odbyło się we Lwowie posiedzenie Rady przy udziale przedstawicieli wojskowości i policyi państwowej. Obok znanej z dzienników enuncyacyi co do przynależności Galicyi wschodniej do Polski, obok wezwania do zgodnej i solidarnej współpracy wszystkich stronnictw i stowarzyszeń w obronie zagrożonej Ojczyzny naszej, Rada zajmowała się wielu aktualnemi sprawami, jak sprawą ewakuowanych Petlurowców i urzędników polskich, pomocą dla uchodźców, przymusowym werbunkiem, przyczem żądano imiennych wezwań dla wszystkich poborowych, rozszerzenia uprawnień policyi i t. p.

Ze spraw rolniczych omawiano szerzej konieczność rychłego sprzątnienia zbiorów i omłotu zboża w Galicyi wschodniej przy pomocy wojska i ludności cywilnej — dostarczania węgla dla młocki, by wnet można było wymłócone zboże przewieść. Żyto siewne na najbliższy siew będzie dostarczane z Poznańskiego, o ile dostać będzie można wagony, zajęte dziś przeważnie transportami wojskowymi. Za zboże, zajęte dawniej po młynach, ma obowiązek w każdym powiecie wypłacić ceny maksymalne komisyoner, który następnie po obliczeniu wypłat, otrzyma wypłaconą sumę od Urzędu zbożowego.

Rozstrząsano też sprawę dostarczania drzewa na budowę i opał oraz ceny ich, przyczem uchwalono, by komisye powiatowe rozdzielcze drzewa często się zbierały i naprawdę działały w interesie ludności — na opornych właścicieli lasów i starostów będą nakładane kary.

Listy z Ameryki.

Thompsonville Conn., 23 kwietnia 1920.

Szanowna Redakcyo! Serdecznie Wam dziękuję za „Piasta", którego regularnie otrzymuję i który jest prawdziwym moim przyjacielem tu na obczyźnie. Wielu Polaków wróciło już z Ameryki do kraju i wielu bardzo pragnie jeszcze wrócić do swoich i ukochanej Ojczyzny, ale napotykają w tym kierunku na trudności. Konsulat wydaje wprawdzie paszporty i ludzie jadą, ale nie zawsze jadą prosto do Gdańska, albo do któregoś z portów Holandyi. Polacy, powracający do kraju, często padają ofiarą wyzysku. Niektóre przedsiębiorstwa sprzedają bowiem karty okrętowe niby wprost do Gdańska, tymczasem okręt wałęsa się po różnych innych portach, a emigrant musi dopłacać, tak, że czasem, nim zajedzie, to wszystkie dolary od niego zabiorą.

Teraz tu u nas, w Ameryce, mamy dużo wieców; często w tygodniu odbywają się dwa i trzy wiece. Wielu też jest takich, którzy nic nie robią, nie sieją, ani orzą, lecz żyją, sprzedając bliźnim akcye po 50 i 100 dolarów na fabryki w Polsce i tumaniąc ludzi, że niektóre z tych fabryk już powypłacały dywidendę od akcyi. Ludzie im wierzą i kupują po to, by bardzo szybko rozczarować się. Rozszerzają też tutaj rozmaite osobniki nieprawdopodobne wiadomości o tem, co się w Polsce dzieje. My tu czytamy uważnie „Piasta" i z niego wiemy dokładnie o stosunkach w kraju. Praca stronnictwa ludowego, na którego czele stoi poseł Witos, znajduje u nas ogromne uznanie i poparcie. Szczęść Wam Boże w tej pracy!

Tomasz Czyż z Rudny Wielkiej z Rzeszowskiego

Cleveland O., 18 maja 1920.

Szanowna Redakcyo! Przygotowujemy się tutaj energicznie do poparcia polskiej pożyczki państwowej i mamy nadzieję, że rezultaty będą bardzo dobre, jakkolwiek odczuć się daje silne przeciwdziałanie ze strony Amerykanów mojżeszowego wyznania. Marka polska spadła tu bardzo na giełdzie: tym sposobem chcą nas „neutralni" odstraszyć od kupowania polskich rządowych obligacyj. Nie uda im się to jednak, gdyż duch patryotyzmu wśród tutejszej emigracyi polskiej jest bardzo gorący. W Ameryce praca idzie normalnym torem, tu i ówdzie jednak strejki paraliżują przemysł. Ludzie dosyć dużo zarabiają. W ostatnich czasach daje się nawet odczuwać brak robotnika.

Przesyłamy Szanownej Redakcyi i Braciom ludowcom serdeczne pozdrowienia *Stanisław Mazur* z Zawoi.

Jak można sprowadzać z Ameryki żywność bezpłatnie.

W celu okazania dalszej pomocy ludności w Polsce, pan Hoover utworzył nową organizacyę pod nazwą: Amerykańska Składnica ratunkowa. Obywatele i mieszkańcy amerykańscy mają możność przyjścia z pomocą swoim krewnym i znajomym w Polsce. Kupują oni w jednym z 20.000 banków amerykańskich dziesięcio- lub pięćdziesięciodolarowe przekazy, które wysyłają do swych krewnych w Polsce. Za okazaniem przekazu żywnościowego, można otrzymać żywność w jednym ze składów ratunkowych: w Białymstoku, Brześciu, Chełmie, Sosnowicach, Krakowie, Łodzi, Mińsku, Wilnie i Kowlu.

Aby ułatwić odbiór pakietów żywnościowych osobom, zamieszkałym w innych miejscowościach, Amerykańska Składnica ratunkowa upoważniła oddziały Państwowego Komitetu pomocy dzieciom, dostarczać pakiety ze swych składów do miejsca, gdzie się mieszczą biura tych oddziałów. Znajdują się one w każdem prawie miasteczku.

Filia Amerykańskiej Składnicy ratunkowej w Krakowie mieści się w hotelu „Union" przy ulicy św. Gertrudy 27. Wydaje ona licznym klientom pakiety żywnościowe.

Kto zatem posiada w Ameryce krewnych lub znajomych, niech napisze adres swój, oraz krewnego na specyalnej pocztówce, którą dostanie w każdym oddziale Państwowego Komitetu pomocy dzieciom, lub u swego proboszcza albo nauczyciela.

Pocztówki te należy przesłać do filii Amerykańskiej Składnicy ratunkowej w Krakowie, skąd wyekspedyowane będą przez specyalnych gońców do Ameryki.

W ten sposób pocztówki dokładnie adresowane unikają zwłoki i możliwości zagubienia w drodze.

Należy masowo korzystać z tej dobroczynnej organizacyi. Pan Hoover nie chce zarabiać pieniędzy, pragnie tylko pomóc Polsce.

Pamiętajcie, że każdy przekaz żywnościowy jest dobrem zarówno dla was, jak również dla całego kraju.

Przekazy żywnościowe są 2 rodzai: 10- i 50-dolarowe.

50 dolarowy pakiet dla chrześcian zawiera:

140	funtów angielskich	białej mąki amerykańskiej,
50	„ „	fasoli,
12	„ „	konserw mięsnych,
48	puszek słodzonego,	skondensowanego mleka,
16	funtów angielskich	słoniny,
15	„ „	czystego smalcu amerykańskiego.

10-dolarowy pakiet dla chrześcian zawiera:

24½	funtów angielskich	białej mąki amerykańskiej.
10	„ „	fasoli,
8	„ „	słoniny,
8	puszek słodzonego,	skondensowanego mleka.

Wszelkich informacyj bezpłatnie udziela filia Amerykańskiej Składnicy ratunkowej w Krakowie, hotel „Union“, ulica św. Gertrudy 27.

W sprawie listów z Ameryki.

Wobec rozmaitych wieści, szerzonych po wsiach, że listy amerykańskie masowo giną, ministerstwo poczt nadesłało nam następujące wyjaśnienie:

Długa rozłąka pomiędzy Polonią amerykańską a ziemią ojczystą spowodowała dziś nader ożywioną wymianę korespondencji, przyczem poczta listowa stała się zarazem pośredniczką przy przesyłaniu do Polski dolarów, dołączanych do listów, zarówno poleconych, jak i zwykłych, gdyż zarząd pocztowy Stanów Zjednoczonych, listów wartościowych wogóle nie uznaje, a przekazy pocztowe nie mogą być wprowadzone ze względu na chwiejność naszej waluty.

Olbrzymie, w miljony idące transporty listów amerykańskich, są narażone w ciągu swej długiej podróży na przechodzenie z rąk do rąk, przyczem **nie wszystkie dłonie zagranicą i u nas są w stanie oprzeć się pokusie.**

Jak wskazują wykazy statystyczne urzędu pocztowego w Warszawie, od 1 kwietnia do 30 czerwca nadeszło do Warszawy pośrednio przez Kraków 1200, a bezpośrednio z Ameryki, z oryginalnemi plombami tamtejszemi, 480 worków listowych, czyli że **w ciągu kwartału urząd Warszawa otrzymał do wyrobienia około 8 i pół miljona listów amerykańskich**, gdyż każdy worek zawiera przeciętnie około 5000 listów.

Czyż można się dziwić, że wobec tak olbrzymiej masy materjału listowego zdarzyły się i zdarzają nadużycia, jednak stosunkowo nieznaczne wobec masowej, miljonowej korespondencji. Zarząd pocztowy czuwa, stopniowo wykrywa nieuczciwych pracowników i oddaje ich w ręce władz sądowych.

Pracę na poczcie wogóle należy uznać za gorączkową, a sytuacja pogorszyła się, gdy z powodu wstrzymania ruchu kolejowego w końcu kwietnia, podczas stemplowania koron, powstały na granicy ogromne zaległości, które z chwilą uruchomienia linij kolejowych i ruchu pocztowego, zaczęły napływać masowo.

Nie całą winę obrabowań listów ponosi poczta polska: stwierdzono, że **znaczna ilość listów, nadchodzących z zagranicy drogą przez Bogumin, już była roztwierana przed wejściem ich w granice państwa polskiego, a zawartość ich obrabowana.**

By uchronić listy amerykańskie od kradzieży w granicach państwa, ministerstwo poczt i telegrafów wydało szereg przepisów i zarządzeń, które specjalną opieką otaczają listy amerykańskie, zarówno polecone, jak i zwykłe, z którymi obecnie postępuje się tak, jak z poleconymi, przyczem **każdy list jest kontrolowany**, a w razie śladów uszkodzenia w drodze zalepia się specjalnemi nalepkami i listy doręcza się adresatom w samym urzędzie, by uniknąć ograbiania w drodze przez doręczających.

Oczywiście, taka manipulacja utrudnia zarówno szybkość ekspedjowania listów, jakoteż doręczania ich adresatom, zwłaszcza, że daje się odczuwać dotkliwy **brak wykwalifikowanego i zaufania godnego personalu.**

Dla przyspieszenia pracy w sortowniach listów amerykańskich powołano na godziny nadobowiązkowe, za specjalnem wynagrodzeniem, urzędników wyszkolonych z innych wydziałów pocztowych.

Dziś sprawa listów amerykańskich w Warszawie weszła już na tory normalne: przeciętnie wyrabia się dziennie w sortowni warszawskiej 12—15 worków i zaległości z poprzednich tygodni znikają. To samo da się powiedzieć o 4-ch pozostałych sortowniach w Tarnowie, Przemyślu, Lwowie i Krakowie. Praca z listami amerykańskimi idzie już składniej, gdyż i personal nabrał pewnej wprawy.

Dowodem normalnego funkcjonowania sortowni warszawskiej jest fakt, że ona ekspedjuje już listy, wysłane z Ameryki w połowie czerwca, czyli, że doręczone one były adresatom po 15—20 dniach od chwili nadania za oceanem.

Zaznaczyć wypada, że **byłoby bardzo wskazanem, by publiczność nasza wskazywała listownie krewnym i bliskim swym w Ameryce na niedogodność przesyłania pieniędzy w listach, zwłaszcza niepoleconych. Przekazywanie pieniędzy przez banki jest o wiele bezpieczniejsze, niż w listach. Przy przesyłaniu drobnych kwot należałoby przynajmniej posługiwać się listami poleconymi.**

Prosimy odnowić prenumeratę!

Wojna z bolszewikami i sprawa pokoju. Bolszewicy nie chcą rozejmu!

Ubiegły tydzień przyniósł nam znowu szereg niepowodzeń na froncie północnym. Wskutek popłochu, powstałego prawdopodobnie dzięki agitacyi bolszewickiej, **wojska nasze opuściły twierdzę Ossowiec**, wycofały się na znacznej przestrzeni na linię Bugu, i aż **pod Brześć Litewski**, pod którego fortami, w chwili, gdy te słowa piszemy, toczy się zacięta walka. Bolszewicy idą tam nie jakąś zwartą linią, nie wedle strategicznego planu, ale drobnymi oddziałami, przeważnie konnymi, które niosą popłoch i zniszczenie naokół. Posłano tam obecnie z naszej strony armię ochotniczą. Dowództwo tego frontu objął generał Józef Haller, twórca armii polskiej we Francyi. Jest nadzieja, że uda się tam utworzyć zwarty front, złożony z nowych wojsk i ochotników, front, który przeciwstawi się nareszcie watahom bolszewickim. Te watahy otrzymały od dowództwa bolszewickiego

rozkaz zapuszczenia się jak najgłębiej w ziemie polskie i opanowania Warszawy.

Dowództwo bolszewickie wysłało ten rozkaz właśnie wtedy, kiedy nasi delegaci jechali na wyznaczone miejsce do Baranowicz, aby się z niem o rozejm ułożyć. Tu znowu okazała się obłuda bolszewików, którzy publicznie ogłosili światu, że do 2 sierpnia wyznaczają termin zawarcia rozejmu, a równocześnie kazali swoim oddziałom pchać się na Warszawę i bić Polaków, zaznaczając, że układy przeciągną się do 4 sierpnia. Wydając rozkaz posuwania się naprzód, bolszewicy ogłosili światu, że wydali armii swojej rozkaz stanięcia i wstrzymania operacyi wojennych! Takimi kłamstwami operują bolszewicy za granicą, potęgując jej obojętność, a może raczej nawet nienawiść do naszego państwa, które zagraniczna prasa, kierowana przez żydów, obwinia stale o chęci zaborcze i o prowadzenie wojny dla zaborów, co jest fałszem.

Na południowej części frontu, to znaczy

na granicy Galicyi wschodniej, położenie zmieniło się znacznie na naszą korzyść.

Wojska bolszewickie posunęły się we wschodniej Galicyi dość daleko. Patrole ich dochodziły już do Buska i do Kamionki Strumiłowej, miejscowości, odległych o 40 do 60 km od Lwowa. Przeciw nim wysłano jednak armię naszą, pełną zapału, która pod komendą generała Iwaszkiewicza, w obecności Naczelnika państwa, zadała bolszewikom we czwartek ubiegły, 29 go b. m., **ciężką klęskę pod Toporowem koło Brodów** i wyparła bolszewików z tej części frontu poza dawną granicę Galicyi. Pod Stojanowem armia nasza przetrzebiła ogromny oddział konny Budiennego. W bitwie tej zginął szef sztabu Budiennego. Zacięte walki toczą się tam w dalszym ciągu, bolszewicy bowiem tam zgromadzili największe siły, gdyż chcieli opanować Lwów i całą wschodnią Galicyę.

Naogół mówiąc, trzeba stwierdzić, że

bolszewicy nie rozporządzają zbyt wielkiemi siłami,

że przyczyną naszych niepowodzeń było załamanie się ducha wśród naszej armii. Duch ten jednak zaczął się już podnosić, podnieśli go zwłaszcza nasi ochotnicy, podniósł go zapał, jaki ogarnął całe społeczeństwo. Trzeba bowiem stwierdzić, że właśnie załamanie się ducha w społeczeństwie, podminowanem agitacyą niepoczytalnych żywiołów, w ogromnej mierze wpłynęło na osłabienie tego ducha żołnierskiego, który zawsze znamionował naszą armię, osłabienie tem zrozumialsze, że armia ta półtoraroczną wojną była naprawdę zmęczona. Teraz

front nasz cały krzepnie i tężeje,

bo krzepnie także wola społeczeństwa do zwycięstwa. Trzeba tylko wysiłków wszystkich, trzeba uprzytomnienia sobie naprawdę, co nam grozi w razie opanowania Polski przez bolszewików, a będzie nas stać na to, by z łatwością odpędzić tę czerń azyatycką z naszej ziemi.

Położenie jest bardzo ciężkie, ale nie jest wcale beznadziejne. Od nas samych zależy, aby je zmienić i uwolnić się od nieszczęścia.

Nasi delegaci rozejmowi wrócili od bolszewików z niczem.

Delegaci nasi udali się dnia 30 lipca do Baranowicz, **aby się umówić o rozejm**. W chwili, gdy te słowa piszemy (dnia 3 sierpnia) nadeszła wiadomość, że wrócili do Warszawy z niczem, bo **bolszewicy zawieszenia broni nie chcą.**

Bolszewicy wogóle prowadzą w tej chwili niesłychanie ciekawą politykę. Z jednej strony usiłują przeciągać dojście z nami do jakiegoś porozumienia, dążąc tymczasem do zawojowania Polski, z drugiej strony radziby nas poróżnić z koalicyą i puszczają w świat wiadomości, że oni Polsce dadzą znacznie lepsze granice, niż koalicya. O narzuceniu nam rządu sowietów, coby było równoznaczne z poddaniem nas Moskwie, bolszewicy już nie wspominają. Czy szczerze zdążają do pokoju, należy wątpić, bo byliby rozejm zawarli. Choć przecież i oni zdają sobie sprawę z tego, że gdy koalicya postanowiła nie dopuścić do upadku Polski, to równocześnie postanowiła przyjść nam z pomocą, czyli podejmuje z nimi wojnę. Tej wojny bolszewicy chyba sobie nie życzą. Trzeba się też liczyć i z tem, że armia bolszewicka jest już dobrze znużona, że lud rosyjski ma już także wojny dosyć. Widocznie jednak żydki, rządzące bolszewią, nie zrezygnowały ze zniszczenia Polski i wbrew woli ludu rozejmu nie zawarli.

Co do pokoju, to stanowisko rządu naszego jest jasne. Wyłuszczył je prezydent ministrów Witos, oświadczając dziennikarzom, że

rząd pokoju hańbiącego i niesprawiedliwego nie przyjmie,

że raczej zdecyduje się prowadzić dalszą wojnę, której szczerze chciałby uniknąć, aniżeli zgodzi się na okrojenie państwa i podyktowanie sobie warunków, ubliżających narodowej godności.

Jeśli chodzi o pogotowie wojskowe na wszelki **wypadek, to trzeba powiedzieć, że**

koalicya dostarcza nam pokaźnej ilości amunicyi i broni,

ponadto zaś przysyła do nas liczny zastęp oficerów frontowych i technicznych. Amunicyę i broń przysyła nam koalicya przez Gdańsk. Tam robotnicy niemieccy, pozagitowani przez rząd berliński i przez bolszewików, zastrejkowali i nie chcieli wyładowywać tej broni i amunicyi z okrętów. **Generał angielski użył więc do wyładowania i załadowania broni i amunicyi do berlinek i pociągów angielskich żołnierzy.** Ludność polska na Pomorzu, która faktycznie żywi Gdańsk, cała, bez względu na różnice przekonań, odpowiedziała na ten strejk **niedostawianiem do Gdańska środków żywności.**

Miało to ten skutek, że mieszczaństwo gdańskie ogarnięte zostało żalem do rządu berlińskiego i wogóle do przywódców pruskiego junkierstwa, marzących jeszcze o włączeniu Gdańska do Niemiec. Wśród Niemców gdańskich ujawnił się silny prąd, zmierzający do połączenia Gdańska z Polską, przekonują się oni bowiem, że państwo gdańskie nie może się samo wyżywić i że cała przyszłość Gdańska zawisła w zupełności od Polski.

Dla narodu naszego pozostaje teraz jedno jedyne zadanie: tworzyć armię i to jak najsilniejszą! Skoro bolszewicy nie chcą pokoju, to musimy im pokój narzucić my!

Jako żołnierz ma w niebie pierwszeństwo przed królami.

(Pieśń odpustowa dziadowska).

Zaśpiewam prawdę, kłamstwu nie pochlebię,
Iż ma odznakę żołnierz nawet w niebie:
Rozdziawże uszy i wytrzeszczaj gały
Narodzie cały!
Jako z natłokiem wszędzie są dziś kramy,
Stanął „ogonek“ u niebieskiej bramy:
Cnotliwość całkiem rozlała, jak rzeka,
Przepustki czeka.
Stojali króle, hrabie i szlachcice,
Mężatki, baby i śliczne dziewice;
Każden by pierwszym być, pretensye rości
U tej światłości!
Na szarym końcu, potulnie a skromnie,
Stoją żołnierze strudzeni ogromnie,
Chłopy, jak świece, na łbach srogie blizny:
Słudzy ojczyzny!
Już niecierpliwy tłum ogarnia zapał
Zwłaszcza, iż gęsty deszcz za kołnierz kapał;
Chciałaby dusza duchem wnijść do nieba,
A czekać trzeba...
Naraz, u furty święty Piotr zawoła:
Nie pchać się! bo to nie pomoże zgoła...
U mnie pierwszeństwo mają w każdej mierze
Polscy żołnierze!
Oni dla chwały Polski, swojej matki,
Kładli w ofierze życie i dostatki,
Ich przed innymi do światłości nieba
Dopuścić trzeba.
Mieliśta, króle, i ziemie i morze,
A tu czekajta aż wam drzwi otworzę...
I dał komendę: — Marsz, mili żołnierze
Na słodkie leże!
Tedy „na baczność“ żołnierzyki wzięni,
W nogę, z paradą podeszli do sieni,
Skąd ich dyżurne jamioły zabrały
Do Boskiej chwały.
Teraz dopiero ochapiły tłumy,
Że za nic złoto, trony i rozumy:
Odwaga, męstwo w ojczyzny potrzebie
To walor w niebie!

Francesco.

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy. Niedziela, 8 sierpnia: Cyryaka; poniedziałek, 9 sierpnia: Romana i Juliana; wtorek, 10 sierpnia: Wawrzyńca m.; środa, 11 sierpnia: Zuzanny, Tyburcego; czwartek, 12 sierpnia: Klary, Euzebiusza; piątek, 13 sierpnia: Hipolita, Kasyana; sobota, 14 sierpnia: Euzebiusza; niedziela, 15 sierpnia: Wniebowzięcie N. P. M.

Prezydent ministrów Witos otrzymał setki telegramów i listów od działaczy ludowych, organizacyj ludowych i ludowych Rad gminnych z wyrazami czci, oraz z życzeniami owocnej pracy nad ratowaniem państwa. Telegramy i listy nadeszły do prezydenta Witosa ze wszystkich dzielnic i ze wszystkich ziem Polski.

Poseł Jan Dąbski mianowany został na nowo wiceministrem spraw zagranicznych i objął urzędowanie. Zadaniem jego jest zorganizowanie ministerstwa, oraz polskich placówek dyplomatycznych za granicą.

Syn b. posła ziemi krakowskiej, Tetmajera, Jan Kazimierz Przerwa Tetmajer, podchorąży 8 pułku ułanów, poległ bohaterską śmiercią w obronie Ojczyzny dnia 28 lipca b. r. w boju pod Stanisławczykiem na Wołyniu. Ś. p. Jan Kazimierz, mimo chłopięcych lat, odrazu po zmartwychwstaniu Polski zgłosił się, jako student jeszcze, do szeregów i od roku z górą był na froncie, świecąc przykładem umiłowania Ojczyzny, odwagi i dzielności. Wśród kolegów cieszył się zasłużonem uznaniem i wielką sympatyą, którą mu zjednało jego naprawdę dobre, wszystko miłujące serce. Cześć pamięci dzielnego żołnierzyka!

Ciężko dotkniętej rodzinie poległego bohatera przesyła nasza redakcya wyrazy najgłębszego współczucia. Niechże dla niej pociechą będzie to, że pamięć o Nim nie zaginie.

Patryotyczni uchodźcy śląscy. Z Oświęcima piszą nam: Uchodźcy śląscy z Gruszowa, którzy musieli, chroniąc się przed Czechami, zastawić cały swój dobytek i uciekać, zebrali między sobą 670 marek na armię ochotniczą, zakupili pożyczkę państwową za 22.000 marek. Jest to wymowny dowód gorącego patryotyzmu naszych śląskich braci. Cześć im!

Jak się nasi Amerykanie biorą do pracy w Ojczyźnie, tego wymownym przykładem jest nowopowstałe poważne przedsiębiorstwo w Jaśle, w Małopolsce. Wiadomo, że Bracia nasi, którzy przez czas wojny byli w Ameryce, zaoszczędzili tam poważne sumy, a wskutek podniesienia się wartości dolara stali się naprawdę ludźmi bardzo zamożnymi. Powróciwszy do kraju, zabrali się do roboty w tym kierunku, jakiego nam najbardziej potrzeba, mianowicie do pracy w przemyśle i handlu. Przebywając w Ameryce, nauczyli się tam dużo, zrozumieli, że największą dźwignią dobrobytu narodu jest jego własny przemysł. Wróciwszy do kraju, spostrzegli, że my na tem polu właśnie stoimy najgorzej, bo pozwoliliśmy na to, że prawie cały przemysł

i handel w Małopolsce ujęli w swe ręce żydzi, przez co stali się faktycznie panami. Nasi Amerykanie wzięli się więc do pracy w tym właśnie kierunku. W Jaśle założył p. Walenty Buba, który niedawno wrócił z Ameryki, przedsiębiorstwo instalacyi i aparatów gazowych. W niedługim czasie przedsiębiorstwo to, mające ogromną przyszłość ze względu na fakt, że w Krośnieńskiem są olbrzymie ilości gazu ziemnego, który rozprowadzono rurami już po Gorlice, a który się rozprowadzi aż po Nowy Sącz, przemieni się w spółkę udziałową. Jak nam donoszą, kilku wybitniejszych dawnych działaczy w Ameryce, którzy wrócili teraz do Małopolski, zwłaszcza pp. Stanisław **Mermel** i Walenty **Buba**, mają zorganizować wszystkich tych, którzy z pieniądzmi wrócili z Ameryki, skupić w ten sposób przywiezione przez nich kapitały i utworzyć za nie szereg nowych placówek przemysłowych. Zebranie tych naszych Amerykanów w celu zorganizowania ma się odbyć w najbliższym czasie w Tarnowie. O terminie tego zebrania doniesiemy.

Towarzystwo „Bałtyk" dla armii. Nowe zakupiony okręt pasażerski holownik ofiarowało akc. Towarzystwo „Bałtyk", zorganizowane przez gen. Roję na Pomorzu, wojskowości dla strzeżenia granicy dolnego brzegu Wisły, a także zatoki Puckiej aż do latarni na półwyspie Hela. Towarzystwo oddało okręt do dyspozycyi wojska na czas wojny bezpłatnie. Pożądanem byłoby, by i inne Towarzystwa przyczyniły się do powiększenia nielicznego parku rzecznego.

Popłatne zajęcie. Te miejscowości, które życzą sobie wprowadzić u siebie wyroby słomkowe, jak kapelusze i wszelkie inne artystyczne wyroby słomkowe, zechcą się zgłosić listownie do Syndykatu koszykarskiego w Krakowie, ulica Floryańska l. 32 do p. St. Kowickiego, gdzie otrzymają potrzebne wskazówki. Nasi działacze i przyjaciele, zechciejcie sprawą tą się zająć, bo nauka krótka, a przemysł ten jest popłatnym.

Komisya kredytowa obwodu krakowskiego (Rynek gł., 30) na piętnastem posiedzeniu dnia 27 lipca b. r. przyznała 4 rękodzielnikom kredyt ulgowy w łącznej kwocie 20.000 marek, nadto przekazała 6 spraw większych przedsiębiorstw Komisyi Głównej w Warszawie z wnioskiem na udzielenie kredytu w łącznej kwocie 810.000 marek.

Konkurs na posady w szkołach T. S. L. W szkołach T. S. L. w Morawskiej Ostrawie, Przywozie i Maryańskich Górach jest wolnych kilka posad nauczycielskich dla nauczycieli (lek) z egzaminem wydziałowym lub egzaminem dojrzałości. Podania wnosić należy na ręce Zarządu Głównego T. S. L. w Krakowie, ulica św. Anny, 5.

Budowa polskiej floty handlowej. „Bałtyk", Polskie Towarzystwo żeglugi morskiej i rzecznej, spółka akcyjna, przystępuje w połowie sierpnia do konstytuującego, walnego zebrania, o którego terminie doniosą „Monitor", oraz czasopisma krajowe.

Jak zachowują się zwierzęta podczas trzęsienia ziemi. Na kilka już minut przed trzęsieniem ziemi w Neapolu, we Włoszech, bydło ryczało i wpierało się nogami w ziemię, owce beczały i uciekały z obory, ptactwo domowe wrzeszczało na wszelkie sposoby. Najgorzej zachowują się psy, gdyż wyją przeraźliwie. W Messynie w 1786 r. wycie psów podczas trzęsienia ziemi było tak straszne, że ich zabijano. Konie wyprężają nogi i pochylają głowy do ziemi.

Cyfry olbrzymy. W dzisiejszych czasach, które potworzyły mnóstwo nowych milionerów, a nawet miliarderów, cyfry takie, jak miliard, milion — nie wywierają już na nikogo zbyt wielkiego wrażenia. Potęga tych cyfr inaczej przemówi do nas, jeśli postaramy się je zmierzyć przestrzenią czasu... Wszakże to nie upłynęło jeszcze milion dni nawet od odległej epoki początku ery chrześcijańskiej (od narodzenia Chrystusa Pana). Cyfra miliard, zamknięta w siedmiu zaledwie literach, wyda nam się olbrzymią wprost wtedy, jeśli pomyślimy sobie i spróbujemy obliczyć, że do 1900 r. nie upłynęło jeszcze miliarda minut od chwili narodzin Chrystusa. Jeśli nie mylimy się w naszym rachunku, to miliard minut upłynął dopiero 28-go kwietnia 1903 r. o godzinie 10 minut 40. Milion dni, tak szybko przesiękających w życia naszego kołowrecie, upłynie dopiero, według obliczeń jednego z francuskich dzienników, dnia 14-go grudnia 2738 r. Jak z powyższego widzimy, łatwiej jest zdobyć milion jednostek monetarnych paskarzowi, aniżeli przeżyć, doczekać się, zdobyć milion lub miliard jednostek czasu.

Kobiety-posłowie w parlamencie niemieckim. Liczba kobiet, wybranych przy ostatnich wyborach w Niemczech do parlamentu, wynosi 22, a zatem o 14 mniej, niż ich było w poprzedniem Zgromadzeniu narodowem. Z nich 3 należą do partyi socyalistów większości, 8 do niezawisłych, 1 jest komunistką.

W Sejmie polskim jest 8 kobiet, a mianowicie: 2 ludowczynie, 1 socyalistka, 2 z Narodowej Partyi Robotniczej, 1 ze Zjednoczenia Narodowego i 2 endeczki.

Głos syna. Ileżto osób przeczuwało niejednokrotnie pierwej już jakieś ciężkie nieszczęście, zanim o niem wieść ich doszła, bądź to w śnie proroczym, bądź przy pomocy jakiegoś niezwykłego znaku, otrzymanego w tej właśnie godzinie, w której zachodziło owo nieszczęście. Faktami tego rodzaju zajmowało się wielu uczonych różnych krajów.

Ostatnimi czasy dzienniki angielskie opisują wstrząsający wypadek takiego proroczego snu, w którym matka zobaczyła walczącego ze śmiercią swego syna.

Pewien marynarz, Tom Lax, portowego miasta Grimsby w nocy nagle rozbudzony został przez swoją żonę:

„Nieszczęście straszne nas czeka! — wołała kobieta — widziałam je najwyraźniej. Nasz syn, Dżek, nie żyje!"

Daremnie mąż próbował ją uspokoić, tłumacząc, że to tylko sen niedorzeczny. Kobieta z płaczem, drżąc pod wpływem przerażenia, utrzymywała, że widziała, jak syn ich, czepiając się belki rozbitego okrętu, rzucał się w morze. I równocześnie posłyszała najwyraźniej głos jego, wołający:

„Matko, matko, jakaż ta woda zimna".

Widziała przez dobrą chwilę i morze i walczącego z falami jego syna, wraz z wielu innymi marynarzami — nagle przecież zniknął jej z przed oczu — pochłonęło go morze.

Żadne tłumaczenia męża nie zdołały uspokoić nieszczęśliwej, zrozpaczonej matki.

Syn jej, Dżek, miał lat 19; jak i ojciec, wybrał sobie zawód żeglarza i przed kilka dniami zaledwie puścił się w pierwszą wielką podróż na pokładzie parowca „Diver".

Tegoż ranka Tom Lax opowiadał kolegom o śnie swej żony w nadziei, że ci potwierdzą jego pogląd pod tym względem. Pytał władze portowe, czy niema tam jakiej wiadomości o parowcu „Diver". — Nic nie wiedziano.

Ale w kilka dni później nadeszła żałobna wieść, że „Diver" natknął się na podmorską minę i zatonął. Wraz z większą częścią załogi — i Dżek Lex znalazł śmierć w falach.

„Dziś Ojczyzna w niebezpieczeństwie, krwią i mieniem służmy Jej".

Chłop śląski, Rudolf Kolaczek, wójt w Zebrzydowicach na Śląsku Cieszyńskim, wysłał 16-letniego syna na front bolszewicki i nazgromadzeniu w Cieszynie dnia 17 lipca 1920 r. podpisał na pożyczkę Odrodzenia

milion marek,

poświęcając cały swój majątek.
Niech żyje ofiarny lud śląski!

Za przykładem tego prawdziwego syna Ojczyzny zdobądźmy się i my na czyn i podpiszmy na pożyczkę Odrodzenia tyle, na ile nas tylko stać!

Gdy słowa chłopa śląskiego: „Dziś Ojczyzna w niebezpieczeństwie, krwią i mieniem służmy Jej" i patryotyczny jego czyn znajdą oddźwięk w duszy każdego Polaka i całego ludu polskiego i pobudzą go do czynu, snadnie zdołamy zwyciężyć wrogów i zbudujemy wielką Polskę.

Do broni!

Podpisujmy pożyczkę Odrodzenia!

Ważne wiadomości.

Warunki przyjęcia ociemniałych dzieci do Zakładu dla ciemnych we Lwowie. Zakład przyjmuje na wychowanie dzieci katolickie obu obrządków, obu narodowości, obojga płci, urodzone w Polsce, do oddziału wyższego z ukończonym dziesiątym, do oddziału przygotowawczego z ukończonym czwartym rokiem życia. Opłata za całkowite utrzymanie wychowanka, wraz z nauką, wynosi w oddziale wyższym 600, w oddziale przygotowawczym 300 marek rocznie. Przy dowiedzionej niemożliwości opłacania powyższych kwot, a w braku odpowiedniego stypendyum, kwoty te mogą być zmniejszone lub zupełnie odpuszczone. Osoby lub instytucye, starające się o przyjęcie ociemniałych do Zakładu, powinny przedłożyć następujące dokumenty: a) metrykę; b) dowód przynależności ociemniałego, podpisany przez naczelnika gminy i jednego członka zwierzchności gminnej i pieczęcią gminną opatrzony; c) świadectwo lekarskie zupełnej ślepoty z dokładnem i prawidłowem jej opisaniem i podaniem przyczyn, tudzież poświadczenie, że ociemniały jest zdrów cieleśnie i umysłowo, mianowicie, że nie cierpi na epilepsyę, ani nie jest idyotą, nadto świadectwo szczepionej lub przebytej naturalnie ospy; d) oświadczenie stanowcze ze strony proszących o przyjęcie ociemniałego, że odbiorą go z Zakładu własnym kosztem: 1) corocznie na wakacye, 2) po ukończeniu wykształcenia, wcześniej zaś, jeżeli 3) ze ślepoty wyleczony został, 4) stan jego fizyczny lub umysłowy tego wymaga, 5) zachowanie się jego sprzeciwia się obyczajności lub porządkowi domowemu. Oświadczenie to ma być zaopatrzone własnoręcznym podpisem proszących, a podpis ten ma być uwierzytelnionym przez urząd gminny i starostwo. Druków na dokumenta pod c) i d) dostarcza na żądanie Dyrekcya. Prośba o przyjęcie, która stemplowi nie podlega, wraz z dowodami, ma być wniesiona do Dyrekcyi Zakładu dla ciemnych we Lwowie, ulica św. Zofii, z oddaniem zaś ociemniałego należy wstrzymać się do otrzymania odpowiedzi Dyrekcyi. Interesowani są obowiązani oddać wychowanka do Zakładu własnym kosztem i pod należytą opieką.

Wpisy do Państwowej szkoły przemysłu drzewnego w Zakopanem, kształcącej na samodzielnych przemysłowców, na rok szkolny 1920/21 odbędą się 30 i 31 sierpnia, wskazane jednak zgłoszenia wcześniejsze.

Wpisy na oddział ciesielski odbędą się w czasie od 20—31 października.

Szkoła ta obejmuje oddziały: 1) stolarstwa budowlanego i meblowego; 2) ciesielstwa; 3) rzeźby figuralnej (kościelnej i t. d.); 4) rzeźby ornamentalnej (snycerskiej) oraz; 5) przemysłu domowego.

Nauka (bezpłatna) trwa przeciętnie 4 lata, na przemyśle domowym 1 rok.

Wymagany wiek: ukończony przynajmniej 13-ty rok życia, (na oddziele ciesielskim 15-ty) dostateczny rozwój fizyczny, świadectwo ukończonej szkoły ludowej.

Ubodzy uczniowie, zwłaszcza synowie rzemieślników, mogą starać się o zapomogi z funduszów rządowych, także innych na częściowe lub zupełne pokrycie kosztów utrzymania w miejscowej „Bursie Towarzystwa pomocy naukowej".

Prośby o przyjęcie do szkoły należy wnosić najpóźniej do końca sierpnia.

Formularze podań i dokładniejsze informacye wysyła na żądanie dyrekcya szkoły.

Krajowa szkoła sukiennicza w Rakszawie koło Łańcuta (Małopolska), kształci uczniów na samodzielnych tkaczy i sukienników, oraz na przodowników tkackich fabrycznych. Nauka trwa trzy lata i jest bezpłatną. Środki naukowe i książki dostają uczniowie w zakładzie. Za roboty praktyczne, należycie wykonane, otrzymają uczniowie premie.

Przy szkole znajduje się internat dla niezamożnych, zamiejscowych uczniów, gdzie, za opłatą miesięczną 240 Mk, otrzymują uczniowie pomieszczenie i całkowite utrzymanie. Bardzo biedni uczniowie mogą otrzymać zniżenie tej opłaty na podstawie świadectwa ubóstwa.

Warunki przyjęcia do szkoły są: 1) Ukończony 14-ty rok życia; 2) ukończenie dwóch klas wydziałowych lub równorzędnych.

Do podań uczniów, wnoszonych na ręce dyrekcyi szkoły, dołączyć należy: 1) Świadectwo ostatnie szkolne; 2) metrykę chrztu; 3) świadectwo zdrowia i szczepienia ospy; 4) świadectwo ubóstwa wykazujące stan majątkowy rodziców i opiekunów.

Zgłoszenia przyjmuje zarząd szkoły do dnia 30 sierpnia 1920 r.

Listy.

Lgota, w Wadowickiem. Przekonaliśmy się, że siła chłopska polega na silnej organizacyi. Z końcem czerwca zwołaliśmy wiec, na który przybył prof. Józef Roman; przewodniczył p. Wilhelm Rychel; działalność t. zw. lewicy w dosadnych słowach skrytykował p. Mrowiec; prof. Józef Roman wyjaśnił najważniejsze zagadnienia z polityki Klubu P. S. L.; niejaki Marcin Wadowski wybrał się z obroną Stapińszczyków, ale przekonało się biedactwo, że ludziom już się otwarły oczy. *Rada ludowa.*

Harta w Dynowskiem. Jedną z najbardziej kulturalnych wsi w Małopolsce jest duża wieś Harta, u stoków Karpat w Dynowskiem położona. Ruch tam wielki, praca narodowa i uświadomienie wielkie. Mieszkańcy odczuwają każde zdarzenie w życiu naszej Ojczyzny bardzo silnie,

spieszą z pomocą chętnie, a pracę kultury prowadzą też przez zbożną pracę, urządzając przedstawienia, odpowiednie dla ludu. Tak grano: „Rewizor z Petersburga“, tak wesołą komedyjkę: „Żyd w beczce“. Będąc obecny przypadkowo na ostatniem przedstawieniu, nie mogę zamilczeć o pięknej grze Drewniakówney w roli majstrowej, Penkali w roli majstra. Również wybornym był jeden i drugi żyd, a czeladnik swoją prostotą miłe zrobił wrażenie. Po przedstawieniu zaśpiewał chór pod przewodnictwem Jana Smyczyńskiego, przepięknie „Alpuharę“ i „Rotę“ Konopnickiej.

Karol Notz.

Przeciszów, w Oświęcimskiem. Dnia 25 lipca odbyło się u nas zebranie ludowców w sali Kółka rolniczego. Przewodniczył p. Makuch, sekretarzował p. Michał Gorczyca, kierownik szkoły. Referat o sytuacyi politycznej wygłosił przewodniczący powiatowej Rady ludowej, p. Władysław Boruch. Omówił on najważniejsze wypadki polityczne, następnie ustawę o ochronie drobnych dzierżawców, o reformie rolnej, pożyczce odrodzenia, oraz zachęcał do wstępowania w szeregi armii ochotniczej. W dyskusyi zabierali głos: Makuch, Gorczyca i wielu innych. Uchwalono jak najenergiczniej zająć się agitacyą za pożyczką odrodzenia i za werbowaniem ochotników. Okrzykiem: „Niech żyje Naczelnik państwa, Piłsudski!“ i „Niech żyje prezydent ministrów, Witos!“ — zebranie zakończono.

Obecny.

Pobiedr, w Kalwaryjskiem. Przewodniczący wiecu, odbytego 29 czerwca, p. Baran z Jaśkowic, rozpoczął swe przemówienie od tych słów: dowiemy się od posła Putka, co robił i co zrobił w Sejmie; daremnie czekaliśmy na to; po przemowie prof. Józefa Romana, który omówił prace Klubu P. S. L., przemawiał p. Putek i opowiadał, że poseł Koczur zaprzepaścił ustawę nauczycielską; tymczasem dowiedzieliśmy się z „Piasta“, że właśnie poseł Koczur postarał się o to, by ciężary, związane z tą ustawą, przenieść z gmin na państwo, czemuż tak kłamać; prawda zawsze wyjdzie na wierzch! Oczywiście, nie podoba się p. Putkowi reforma agrarna; ale o tem nie powiedział nam, że kiedy poseł Witos postawił nagły wniosek w sprawie ustawy o przymusowem wykupnie, to Stapińszczycy go nie poparli w Sejmie; umieją wrzeszczeć, ale do roboty ich niema; obecnie znów przekonujemy się, że zarzuty pod adresem Klubu P. S. L. są prostem kłamstwem, bo o naszych posłach świadczą czyny, a nie bezmyślna gadanina. Przy tej sposobności agitator p. Putka, niejaki Marcin Wadowski, wygadał się, że Stapińszczycy nie chcieli gruntów dla chłopów darmo, bo to było tylko hasło agitacyjne — coraz lepiej; warto to zapamiętać. Ze sprawozdania p. Putka dowiedzieliśmy się tylko o jakimś obszarniku, który wianował dziewki i nosił baldachim; jak na całoroczne sprawozdanie — to trochę za mało. W „Przyjacielu Ludu“ czytaliśmy, że prof. Roman popierał posła Banasia. Ale „Przyjaciel“ zapomniał o tem, że przed paru laty obszarnika z Frydrychowic, p. Łuszkiewicza, popierał nie kto inny, jak p. Putek! Działalność posła Putka ocenia powiat coraz krytyczniej; wyrabia się przekonanie, że poseł Putek jest posłem, ale, niestety, dla gminy Choczni, a nie dla powiatu. Ale o tem jeszcze pomówimy.

Antoni Sabuda w Tłuczani.

Wulka Sokołowska, w Kolbuszowskiem. Przed sądem powiatowym w Leżajsku odbyła się przed półtora miesiącem rozprawa przeciwko ks. Ignacemu Kani z Wulki Niedźwiedzkiej, oskarżonemu przez Radę gminną o obrazę czci. Sprawa była bardzo przykra, gdyż ks. Kania, wobec małych dzieci, zelżył swoich parafian. Za obrazę Rady gminnej skazany został ks. Kania na karę aresztu przez 7 dni, ewentualnie na grzywnę w kwocie 700 marek. Oczywiście, stosunek parafian do takiego duszpasterza jest nieszczególny i byłoby naprawdę wskazanem, by ks. biskup Pelczar jak najrychlej ks. Kanię od nas zabrał.

Andrzej Kołodziej.

Zabawa. Dnia 25 lipca odbyło się u nas liczne zgromadzenie, na którem uchwalono wotum zaufania posłowi Witosowi i posłom ludowym. Obok rezolucyi w sprawie zaciągu do wojska i pożyczki wojennej, uchwalono też rezolucyę, domagającą się jednoizbowego Sejmu i żądającą surowych kar za łapownictwo.

Ludowa Rada gminna.

„Nie ustąpimy przed żadną groźbą zgwałcenia prawa narodu polskiego do Wolności i Zjednoczenia“, oświadczył to prezydent ministrów, Wincenty Witos, chłop polski, dnia 24 lipca 1920 r. w Sejmie.

Odpowiedzi Redakcyi.

E. Garlickiemu w Puławach: Artykuł otrzymaliśmy. — **Pawelcowi w Kutnie:** Artykuł otrzymaliśmy; zachowujemy do odpowiedniej chwili. — **X. w Starożrekach w Płockiem:** Bez podpisu artykułów nie przyjmujemy. — **A. Z.:** Wasze dwa długie wierszowane utwory otrzymaliśmy. Jeden »Opowiadanie Walentego z pod Bożęcina«, a drugi »Przedmowa biskupa niemieckiego nad zwłokami Wilhelma Starego«, ale ponieważ są niepodpisane, żadnego użytku z nich zrobić nie możemy. — **Józefowi Wutce w Antoniewie:** Artykuły i wiersz otrzymaliśmy; rozejrzymy się w nich i odpowiednio skorzystamy. Prosimy o nowe rzeczy. Cześć! — **J. Krzemińskiemu w Janiku:** Pisanie Wasze otrzymaliśmy, przekaz wysłany. — **St. Kwietniowi w Michałowie:** Nareszcie nasze usiłowania zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem, więc i ludzka niecierpliwość, zupełnie słuszna, zostaje przecięta. Uścisk prawicy. Cześć! — **J. Radlicy w Sieunicy:** Piękny artykuł spożytkujemy. Prosimy o następne. Ściskamy Waszą młodą dłoń i życzymy Wam pomyślności w dalszej pracy.— **P. Kopyciakowi w Białej Błotnej:** Pismo wysyłamy od numeru 16-go i winy za niedostarczanie należy szukać może na poczcie lub w gminie miejscowej. — **P. Józefowi Waśniewskiemu w Krążku:** Stale wysyłaliśmy wszystkich numerów po 7 egzemplarzy. Jedynie w lipcu były przerwy z przyczyn od redakcyi niezależnych. Czy mamy posyłać teraz po 5 egzemplarzy? —**P. Stan. Kołodziejkowi w Micach:** Odpowiadamy tutaj, znaczek pocztowy do zwrotu. W lipcu wydany został tylko jeden numer »Ludowca«, ale teraz pismo otrzymywać będziecie stale co tydzień, bo wysyłać na pocztę będziemy we środę wieczorem. Co do Rosyi, to tyle można powiedzieć, że nie byłaby straszną, gdyby w narodzie polskim duch skrzepł i mięśnie sprężyły się. I nad tem trzeba ochoczo pracować. Wojsko polskie jest strasznie przemęczone i trzeba mu posiłki nadesłać, co się robi, a wtedy pójdziemy naprzód mocniej i pewniej, a da Bóg, po zwycięstwie pokój będzie.— **P. Piotrowi Buskowi z Iłżeckiego:** Smutną i bolesną rzeczą jest wszelkie zło, a więc i złodziejstwo. Pamiętajmy, że przed złym bronić się trzeba, lecz trzeba chcieć się bronić. Walka dobrego ze złem istnieje od wieków i naogół dobro bierze górę, ale dzięki ludziom dobrym i chcącym walczyć o to dobro, sprawiedliwość i prawdę. Są rozmaite sposoby niszczenia szkodników — prawo te sposoby przewiduje, tylko trzeba znać prawo i z niego umieć korzystać. Gdy się Sejm zbierze, napiszcie o tej bolączce do nas. Przyjmijcie pozdrowienia. — **P. Wal. Jarzyńskiemu z Dragania:** Wasz list o założeniu Koła P. S. L. otrzymaliśmy i jako protokół organizacyjnego zebrania przesłaliśmy na ręce naczelnego sekretarza P. S. L., który powinien Koło

Wasze zarejestrować i zawiadomić Was o dalszych krokach. Bo wiecie przecież, że mało jest mieć Koło polityczne, ale trzeba, by ono się kręciło i pracowało. Szczególnie w dzisiejszych ciężkich dla Polski czasach wszyscy świadomi i dobrej woli Polacy, a ludowcy takimi są i być powinni, muszą pracować ze wszystkich sił nad tworzeniem siły polskiej, a temsamem i ludowej, boć przecież lud stanowi prawie cały naród. Jak pracować i co dzisiaj robić, to wyczytacie na innych stronicach. — **P. Wijakowskiemu w Zyrzynie:** Dopiero dzisiaj odpowiedzieć możemy. Gazetę stale wysyłaliśmy, każdy numer. Będąc w Warszawie, wstąpcie do nas i brakujące numery weźmiecie, bo, wysłane pocztą, znów Wam mogą przepaść. Tymczasem pilnujcie, by Wam nowe numery nie ginęły. My się tak teraz nie obrażamy o byle szczegół i prosimy do nas się zwracać zawsze ze sprawami, w których moglibyśmy Wam poradzić. Pisanie jednego listu nie wystarczy, bo gdy nie otrzymujecie odpowiedzi, to dowód, że list zaginął, piszcie więc drugi. Jedni u nas słusznie narzekają, że nie mogą odpowiedniej do swego przygotowania pracy znaleźć, ale znów inni, mając warsztat pracy, zaniedbują się, opuszczają i nie spełniają swych obowiązków. Weźmy, choćby ten przykład, że list Wasz nie wtedy doszedł naszych rąk, kiedy powinien i nie możemy przez to nic Wam poradzić, bo sami rozumiecie, jaki stan kraju, że dach nam nad głową płonie, więc wszyscy do ratunku, a obroniwszy kraj i zabezpieczywszy granice weźmiemy się do porządkowania wnętrza naszej siedziby. A pracy tu dużo i ciężkiej, bo musimy to wnętrze Ojczyzny mieć ludowe, mądre, rządne, sprawiedliwe, prawne i dostojne. Mocną wiarą przeniknięci jesteśmy, że osiągniemy Polskę ludową w całej pełni. Teraz musimy tych gwałcicieli bolszewików odpędzić, bo oni tylko nowy ucisk wprowadziliby do nas. Piszecie »dlaczego to kochane nasze pismo ominęło mojej chaty progi«. Bardzo nam przyjemnie, że pismo kochacie, ale stąd płyną obowiązki pracowania nad naszą wspólną organizacyą i dobrem kraju. — **P. L. Górzyńskiemu z Woli Rafałowskiej:** List jest napisany bardzo nieczytelnie, nie wiemy, o co panu chodzi. Prosimy napisać wyraźniej. — **Czytelnikowi,** pytającemu o ustawę z dnia 18 marca 1920 r. Prosimy, by pan napisał powtórnie i podał swe nazwisko, wtedy prześlemy do naczelnego sekretarza P. S. L., a on Wam odpowie wyczerpująco.—**P. Kurjakowi w Trzeszczanach:** Na wszystkie Wasze zapytania można znaleźć odpowiedź, czytując uważnie naszą gazetę. Pisaliśmy o serwitutach i o uprawie tytoniu zamieściliśmy szczegółowe dane i o patronatach. Przejrzyjcie, Szanowny Czytelniku, stare numery pisma, a napewno znajdziecie. Zapoznawszy się z ustawami, będziecie mogli pytać o szczegóły, co do których będą wątpliwości. Poseł Wasz, a dziś już prezes Klubu P. S. L., bardzo Wam dziękuje za pamięć i przesyła pozdrowienia. — **P. Fr. Kujawińskiemu w Tychowie:** Pismo wysyłamy od chwili otrzymania Waszego listu. Co do tego podatku, to naprawdę słuszne są Wasze żale i dziwnem dla nas jest postępowanie komisyi gminnej. Należy sprawiedliwości szukać na miejscu, bo to jest sprawa lokalna. Tylko, że my nie umiemy wykorzystywać naszego samorządu. Do interpelacyi mamy Radę gminną, sejmik, wydział powiatowy i trzeba wkładać się do korzystania z przysługujących praw obywatelskich. Dola materyalna nauczycieli jest do niepozazdroszczenia i trzeba umieć się o swoje upomnieć, czy też uchylić niesprawiedliwość. Uważamy, że powinniście, Kolego, tę sprawę przeprowadzić łącznie z innemi przez Wasz związek nauczycielski okręgowy, o ile ona nie została do dnia dzisiejszego w pomyślnym sensie rozstrzygnięta. — **P. Wincentemu Zawadzkiemu w Koninie:** Na zapytania Wasze odpowie piśmiennie naczelny Sekretaryat. Warto przytoczyć jedno bardzo słuszne zdanie z Waszego listu, a mianowicie: »Czy mamy tak budować Polskę, jak już widzimy, że jak już tonie, to my większą wodę wskazujemy. »Oj, tak, dużo jest takich, co na tonie i przepaści chcą Polskę wprowadzić. Biada nam, gdybyśmy im na to pozwolili. Ale, Bogu dzięki, idziemy z postępem, który jest opartym na prawie, uchwalonem, w Sejmie. Trochę to wolniej się stanie, niżby co gorętsi pragnęli, ale to, co nastąpi, to będzie oparte na prawie i akcie rejentalnym. A my, rolnicy, nie lubimy siedzieć na niepewnem. Reforma rolna w Sejmie została przeprowadzona, a teraz po odpędzeniu czerwonych bolszewików, hajda do roboty, by tę reformę wprowadzić w życie, bo nic nam po papierowych ustawach. My chcemy reformy w życiu. Czy nie prawda?

M. O. Świeżewicz, Paterson, Ameryka: »Echa z Ameryki« otrzymaliśmy zapóźno. Sprawy, poruszone w nich są już przebrzmiałe, dlatego nie drukujemy. — **M. Socha, Rudnik:** Za zwrócenie uwagi dzięki, choć stan ten jest nam doskonale znany. Poczyniliśmy kroki w ministerstwie robót publicznych, aby tym stosunkom położyć kres. List przedłożyliśmy prezydentowi ministrów. — **Maciejowski, Lubienko:** Należy trwać na stanowisku, póki się da. Burza przejdzie, bo przejść musi, a państwo przyjdzie wam wszystkim wtedy z pomocą. — **Kukla, Kraków:** Niestety, nasze »panie«, deklamujące o roli ludu, zachowują się wobec tego ludu często tak, że wywołują rozgoryczenie. Świadczy to tylko o bezmyślności i głupocie tych istot, które dlatego, że mieszkają w mieście, uważają się za coś niesłychanie wyższego od mieszkańców wsi. Na szczęście kobiet takich jest niewiele. Wypadku, jaki pan opisuje, nie podajemy już, nie chcąc wywoływać niesmaku w chwili, gdy prezes stanął na czele rządu. — **I. Krowiak, Wesoła:** Mapa wysłana. Jeśli pan ma skończone 4 klasy, to radzimy dołożyć wszelkich starań, by skończyć i resztę. W Polsce trzeba nam coraz więcej ludzi, mających skończone gimnazyum. W sprawie straży skarbowej proszę się zwrócić do dyrekcyi okręgu skarbowego, do której Brzozów należy; co do szoferstwa zwrócić się do sekcyi samochodowej wojsk polskich Warszawa, ul. Senatorska 10. — **A. M., Nowica:** List pański świadczy o nienormalnych stosunkach w naszym kraju. W pierwszej linii powinno pana przyjąć wojsko na posadę, jaką pan przedtem w armii austryackiej zajmował. Niech się pan zgłosi do służby jako ochotnik, niech pan wykaże się dokumentami, a ponieważ wojsko sił takich potrzebuje, odrazu pana do odpowiedniej służby przydzieli. — **M. Rybka, st. przod. pol. pań.:** W tej chwili równie ważnym jak zewnętrzny, jest front wewnętrzny i dlatego komenda policyi wezwała członków policyi, by spełniali swój obowiązek wewnątrz kraju. Radzimy więc na [illegible] zostać i służyć Ojczyźnie na tem dziś tak bardzo ważnem stanowisku. Gdy się wojna skończy, poprze się pana odrazu tak, że pan uzyska miejsce, o które panu chodzi. — **L. Sisa, Byczyna:** Konia zaasenterowanego nie wolno panu było sprzedać. W Austryi by się pan był nie ośmielił tego zrobić. Co do kary, trzeba wnieść podanie do tej władzy, która karę nałożyła i poprosić o zniesienie jej. W podaniu musi urząd gminny potwierdzić, że koń był chory i że go pan sprzedać musiał. Swoją drogą jednego konia nie powinni panu asenterować. — **G. K. Nadwórna 21. Dąbl.:** Ksiądz zrobić tego nie może. Trzeba wnieść podanie do generalnego delegata, najlepiej wprost na jego ręce i powołać się na to, że myśmy tak poradzili. Prawdziwość zawartych w podaniu szczegółów niech potwierdzi ksiądz. — **J. W., Laszki:** Żądany adres brzmi: Generalny konsulat polski, Nowy Jork. Radzimy się zwrócić wprost do generalnego konsula, p. Stefana Grotowskiego i powołać się na nas. — **Stały czytelnik z Sanockiego:** Prenumeratę ma pan zapłaconą do końca stycznia, o ile pan nie zapłacił za poprzednie miesiące. Co do obszaru, obsianego tytoniem, to strażnik pomierzył źle. Metr kwadratowy jest to przestrzeń ziemi, mająca metr długości i metr szerokości. Sześć metrów kwadratowych to jest obszar sześć metrów długi i jeden metr szeroki. Poprzednia odpowiedź nasza w tym kierunku była mylna z powodu pomyłki zecera. Co do żądań p. Grodzickiego w sprawie ceny za dzierżawione grunta uchwaloną została ustawa dnia 2 lipca b. r., w której art. 2-gi określa cenę bardzo dokładnie. Zamieściliśmy ten artykuł w numerze 29-tym »Piasta«. P. Grodzicki musi się trzymać ustawy, a jeśli nie chce, to trzeba donieść do sądu i zaskarżyć go o lichwę. Sprawa drzewa na opał stanowi najgorszą bolączkę. Mamy nadzieję, że teraz się to zmieni, bo nowy rząd gorąco wziął tę sprawę do serca. Co do wydzierżawiania łąk paskarzom jest specyalna ustawa. Trzeba się zwrócić do starostwa. — **K. Rec, Długa Golina ad Rawicz, Wielkopolska:** Za list serdeczne dzięki. Prosimy o rozszerzanie »Piasta«, bo to najlepsza droga do zjednoczenia wszystkich chłopów w jednem stronnictwie. Po bibułki proszę się zwrócić do firmy Herliczka, Kraków, plac Maryacki i kazać sobie przysłać pocztą za pobraniem odrazu większą ilość. — **W. Pająk, Antoniówka:** Popełniono tu nadużycie, które postaramy się panu wynagrodzić. W sprawie tej zwracamy się do generalnego delegata.

W niedługim czasie powinien pan dowiedzieć się o rezultacie. — **Jan Złotousty z Grabówki:** Myśl utworu zacna, ale forma pozostawia bardzo wiele do życzenia. — **J. Wojtanek:** Odezwa bardzo piękna. Nie zamieściliśmy jej jednak, bo odezw było już dość. Dziś pora nie na odezwy, ale na czyny. — **Fr. Węda, Tłuczań Dolna:** Jeśli się panu zdaje, że wojna jest niepotrzebna, że ją prowadzimy lekkomyślnie, to się pan bardzo myli. To dowodzi, że pan pragnąłby wszystkich ludzi widzieć aniołami, a nie chce pan wiedzieć, że ludzie aniołami nie byli i nie są. Rząd nasz n. p. całkiem uczciwie i szczerze od dawna zmierza do zawarcia pokoju z bolszewikami. A co oni robią? Oni, którzy głosili, że wojny nie chcą, że pragną tylko pokoju? Oni pchają na Polskę hordy, spędzone z całej Azyi i odciągają nawet chwilę rozejmu, bo chcą nas zawojować i rzucić pod stopy dzisiejszych rosyjskich siepaczy. Naród nasz nie jest tak podłym, by się zgodził bez protestu na parobkowanie trzęsącym dziś Rosyą żydom. Łatwo krzyczeć pokój, pokój! Trzeba jednak być także obywatelem i liczyć się z tem, czy pokój ma się przypłacić niewolą i hańbą, czy też wytężyć wszystkie siły, aby się bić, ale przez to od hańby i niewoli siebie i pokolenia uchronić. — **J. Węglarz:** Z listu pańskiego nie wiemy naprawdę, o co chodzi. Jeśli pan ma dokumenty, że pan pieniądze przesłał, to one panu zginąć nie mogą. — **J. Limbski:** »Szczutek« wychodzi we Lwowie, »Rewia« w Warszawie. Adres dokładny znajdzie pan, kupując numer. »Rewia« jest pismem illustrowanem. Ponadto illustrowane wychodzą: »Tygodnik Illustrowany« i »Świat« w Warszawie, w Krakowie zaś »Nowości Illustrowane«. — **J. Jabłoński, Zembrzyce:** Przy reformie rolnej będzie pan miał pierwszeństwo do kupna tej ziemi. Gdy zostaną ogłoszone grunta, które pójdą w tym roku jeszcze na parcelacyę i gdy ten majątek w tym spisie się znajdzie, trzeba się zwrócić do Urzędu ziemskiego w Krakowie, ul. Wolska, gmach resursy, do kierownika dra B. Łąckiego, który tą sprawą się zajmie. — **Fr. Lewicki, Tłuczań Górna:** Uwaga zupełnie słuszna. Przyczyną błędu było przeoczenie zecera i korektora. — **W., Klecza Górna:** Niestety, stan ten ogarnął nietylko tamte strony. Robimy wszyscy co możemy, aby te bezmyślne nastroje wytępić. — **W. Chrzan, Świebodzin:** Korespondencya pańska została doręczona wprost Urzędowi ziemskiemu. Zdawało się nam, że panu nie chodzi tyle o druk, ile o załatwienie sprawy wedle sprawiedliwości, a to należy do urzędu ziemskiego. — **K. Kapiniak, Zakopane:** Stosunki w Zakopanem są nam znane. Bolejemy nad tem szczerze, że chłopi w Zakopanem dla marnych nieraz fenigów, na które się łakomią, wolą sprzedawać żywność żydom, aniżeli Polakom. Świadczy to tylko o ich niezwykle niskim stanie oświatowym i braku poczucia obywatelskich obowiązków. Nadesłaną nam odezwę przedłożyliśmy prezydentowi ministrów do właściwego użytku. — **Fr. Muszyński, Ostrowy Bar.:** Uwagi bardzo słuszne. Zamieścimy je jednak dopiero później, a to ze względu na pokój między stronnictwami i mniejszościami w chwili dla państwa niebezpiecznej. Sfery, o które panu chodzi, podjęły w ostatnich dniach zabiegi, aby dojść do porozumienia ze społeczeństwem polskiem. Trudno te zabiegi dziś paraliżować. — **J. Okoński, Mietniów:** Sprawę całą należy wnieść do Okręgowego urzędu ziemskiego, Kraków, ul. Wolska, gmach resursy. To pomoże faktycznie i bardziej będzie celowe, niż drukowanie tego w piśmie. — **A. Kita, Jodłowa:** Tego rodzaju postępowanie wójta było nadużyciem, o ile jednak w gminie są biedniejsi niż pani, to wójt postąpił słusznie. Ostatecznie z 6 morgów można już wyżywić rodzinę i nie należy się oglądać na pomoc państwową. — **Fr. Kuchnia, Długołąka:** Sprawę poruszyliśmy w ministerstwie rolnictwa, które wyda potrzebne zarządzenie. — **Tuchowiak:** Tego rodzaju artykuły będzie można zamieszczać wtedy, gdy w państwie nastanie spokój. — **A. Plata, Stronie:** Ustawa o ochronie dzierżawców może niewątpliwie być dla niejednego przykrą, ale niema na świecie takiej ustawy, któraby wszystkich bez wyjątku zadowolniła. Ustawa ta obowiązuje tak wielkich obszarników, jak i chłopów. Gdyby pan był wydzierżawił 8 morgów jednemu gospodarzowi, toby ustawa pana nie dotyczyła, ponieważ jednak dzierżawi tych 8 morgów kilku, więc ci dzierżawcy stoją pod ochroną ustawy i ustąpić mogą tylko na podstawie dobrowolnej z panem ugody. — **W. B., Nienadówka:** Wiersz podyktowany pięknym zamiarem, jest jednak niezmiernie słaby i dlatego nie wydrukujemy.

MAŁOPOLSKI ZAKŁAD ODZIEŻY

w Krakowie, ul. Nadwiślańska 12,

Szatnia: ul. Podwale 6

poleca: gotowe ubrania męskie, ubranka szkolne, płótna na bieliznę, materyały wełniane i płócienne.

Sprzedaż bez ograniczeń. 937 1 3

Misya francuska

do wysyłania robotników do Francyi zawiadamia, że chwilowo wysyłać będzie kobiety do robót rolnych same lub z rodzinami, o ile będą mogły pracować. Wiek od 18—40 lat. Potrzebna legitymacya z fotografią. Wyjazd z Krakowa co wtorek i środę każdego tygodnia. 935

Zgłoszenia przyjmuje »Urząd pośrednictwa pracy«.

Na sprzedaż parcelacyjną

paręset morgów dobrej gleby w powiecie stanisławowskim, przy gościńcu, mila od kolei, miasteczka i kościoła. Bliższych szczegółów udzieli kancelarya adwokacka dra Seidlera w Stanisławowie. 917 2 3

WAŻNE P. T. ROLNICY!

Z powodu trudności przewozowych oraz braku wagonów **najwyższy czas** zamawiać obecnie pod zasiewy jesienne z braku innych nawozów, by takowe na czas otrzymać:

kainit, sole potasowe wysokoprocentowe, gips nawozowy

bardzo skuteczny nawóz, nadający się pod wszystkie uprawy i do każdej gleby. — Dostarcza się tylko całowagonowe posyłki każdego gatunku.

MATERYAŁY BUDOWLANE:

wapno, cement, gips murarski i sztukaterski, dachówka asbestowa, asbest, zenit. Wszystko tylko w ładunkach całowagonowych z szybką dostawą, poleca firma: 18—0

JAN BODUCH

hurtownia sprzedaż oraz skład nasion i nawozów sztucznych, artykułów budowlanych i narzędzi rolniczych **ŻYWIEC, RYNEK 22, obok kościoła farnego.**

GIPS NAWOZOWY — KAINIT — SOLE POTASOWE I DACHÓWKĘ

dostarcza wagonami i częściowo 938

OLGA KRZEŚNIOWSKA — Libiąż, Małopolska.



Oryginalne szwedzkie wirówki

„SVECIA-DIABOLO“

trwałe i praktyczne
— poleca firma —

Adolf Kapellner i Brat

686 **Biała—Bielsko.** 6 10

Ilustrowane cenniki wysyłamy bezpłatnie

Bracia Włościanie!

W każdej wsi, gdzie macie
WASZĄ Kasę Raifeisena,
WASZE Kółko rolnicze
powinniście mieć
WĄSZĄ Asekuracyę, a tą jest 9 69 0

„WISŁA“

Ludowe Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń
we Lwowie
przez czas wojny
W Nowym Sączu.

W miejscowościach, gdzie dotychczas jest mało członków „WISŁY“ a niema agencyi, niechaj inwalida wojskowy, lub piśmienny włościanin zgłosi się do Dyrekcyi „WISŁY“, a otrzyma pouczenie i korzystny a uczciwy zarobek!

„WRZOS" HURTOWNY DOM HANDLOWY KRAKÓW, UL. KROWODERSKA 7

poleca **P. T. Kupcom i Kółkom rolniczym** 936 1 4

ostatni transport towarów następujących: **Cajgi** włoskie w wielkim wyborze — **płótna kolorowe,** jak: zefiry, Florida, Karolina — **płótno białe,** pościelowe — **ręczniki** — **satyny holenderskie** — **kretony** kolorowe — **szewioty** — **sukna** — **pończochy** — **ubranka** dziecięce, trykotowe — **obuwie** — **skóra** na podeszwy i wierzchy, wolna od rekwizycyi. — **Sprzedaż tylko hurtowna.**

Parcelacye dóbr tabularnych

na mocy upoważnienia Głównego Urzędu ziemskiego w Warszawie do l. 7548, przeprowadza biuro parcelacyjne inżyniera **Artura Bromowicza w Krakowie,** Grodzka 26. Posiada kolonistów na wschód. 876 5 8

Zawiadamiam odbiorców hurtownych, iż już czas zaopatrzyć się na sezon jesienny w najlepszą farbę do materyj J. Wł. Szulca:

„PALATYN".

Zamówienia uskuteczniam pocztą. Hurtowny skład materyałów aptecznych **J. Brykman, Łódź, ulica Zachodnia Nr 41.** 933

Mleczarnia Hygieniczna

Kraków, ul. św. Anny L. 7

poszukuje

większej ilości mleka

pełnego, z dostawą koleją lub furmankami. Umowa na miejscu. 929

MASZYNY DO STRZYŻENIA KONI i OWIEC

926 2 1

(wypożycza się również)

DROBNER-KRAKÓW.

Korzystna lokata kapitału! Dogodne warunki!

Przy poparciu posłów ludowych powstałe

Polskie Towarzystwo żeglugi morskiej i rzecznej

„BAŁTYK"

Spółka akcyjna

Z SIEDZIBĄ W WARSZAWIE, Z FILIAMI W GRUDZIĄDZU i GDAŃSKU

rozpisuje

SUBSKRYPCYĘ

na kapitał zakładowy w sumie

6,000.000 Mk

podzielone na 12.000 akcyj po 500 marek każda.

Akcye można spłacać ratami. Pierwsza rata wynosi 200 marek, następne należy spłacać w ciągu 1½ roku.

Wpłaty przyjmują:

w Krakowie i we Lwowie oraz we wszystkich swych filiach: **Bank krajowy;** w Warszawie oraz we wszystkich swych filiach: **Bank handlowy i Bank kupiectwa polskiego;** w Grudziądzu: **Polska Krajowa Kasa pożyczkowa;** w Gdańsku: **Bank dyskontowy;** w Poznaniu: **Bank Związku Spółek zarobkowych;** wszędzie: **Pocztowa Kasa oszczędności,** konto Nr 1020. 846 8 0

Powstaje placówka finansowa ludu polskiego, która ma na celu podniesienie rolnictwa, rolniczego przemysłu i handlu oraz przemysłu domowego. Ma ona skupiać oszczędności włościan w kraju i za morzem, by wziąć udział w budowie ekonomicznie silnej POLSKI LUDOWEJ. Placówką tą jest

POLSKO-AMERYKAŃSKI BANK LUDOWY

SPÓŁKA AKCYJNA W KRAKOWIE

z filiami, powstać mającemi w myśl statutu w Warszawie i innych miejscowościach Polski.

KOMITET ORGANIZACYJNY

rozpisuje niniejszem na podstawie zatwierdzonego statutu postanowieniem ministrów skarbu oraz przemysłu i handlu z dnia 9 kwietnia 1920 r.

SUBSKRYPCYĘ

na kapitał akcyjny Spółki w kwocie 20,000.000 marek polskich, składający się z 40.000 sztuk gotówką pełnowpłaconych akcyi po 500 marek polskich nominalnej wartości, opiewających na okaziciela lub imiennych.

WARUNKI SUBSKRYPCYI:

1) Przy zgłoszeniu należy uiścić gotówką całą cenę kupna podług kursu emisyjnego.
2) Zgłoszenia subskrypcyjne przyjmowane będą najpóźniej do dnia 31 sierpnia 1920 r. włącznie.
3) Komitet Organizacyjny zastrzega sobie prawo przydziału zgłoszonych akcyj według swego uznania.
4) Na wypadek nieprzydzielenia akcyi Polsko-Amerykański Bank Ludowy S. A. w Krakowie zwróci wpłacone kwoty wraz z odsetkami 2%.
5) Akcye wydane zostaną akcyonaryuszom w swoim czasie za zwrotem potwierdzenia kasowego na uiszczone wpłaty, tudzież zawiadomienia o przydziale akcyj.

ZGŁOSZENIA NA AKCYE PRZYJMUJĄ:

Administracya **„Gazety Ludowej“**, Warszawa, ul. Świętokrzyska 17;
Administracya **„Ludowca“**, Warszawa, ul. Wiejska 11;
Administracya **„Kuryera Lwowskiego“**, Lwów, Chorążczyzna;
Administracya **„Piasta“**, Kraków, Mały Rynek 4;
Administracya **„Włościanina“**, Poznań, ul. Kwiatowa 2;
Administracya **„Głosu Ludu Śląskiego“**, Cieszyn, ul. Niemiecka;
Polska Ludowa Spółka drzewna, Kraków, ul. Studencka 25;
Towarzystwo Agrarno-osadnicze, Lwów, ul. Halicka 21;
Ludowe Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń „Wisła“, Nowy Sącz.

Wpłat na uskutecznione zgłoszenia dokonywać można we wszystkich Urzędach pocztowych w Polsce na konto czekowe P. K. O. Polsko-Amerykańskiego Banku Ludowego S. A. w Krakowie Nr 148.550.

Informacyi pisemnych udziela Biuro Komitetu Organizacyjnego: w Krakowie, ul. Studencka 25, w Warszawie, ul. Miodowa 18, II. p., m. 3. 2 6

KOMITET ORGANIZACYJNY:

Jan Bryl, Gabryel Dubiel, Władysław Grzędzielski, Jan Jedynak, Dr Władysław Kiernik, Józef Kowalczuk, Dr Andrzej Kuś, Franciszek Maślanka, Stanisław Osiecki, Józef Rączkowski, Ludwik Rączkowski, Bolesław Roja, Władysław Rudkowski, Jan Szczerbiński, Henryk Wyrzykowski, Józef Zachara.

Wydawca. Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.